Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Nr. 120 | Kraków, czwartek 27 maja 1926 | Rocznik XXXV

Cena numeru 20 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 396
Telefon Administracji 310
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 4·50

Tygodniowo w Krakowie 1 złoty
Zagranicą miesięcznie 8 złotych

Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych

Konto PKO Kraków 400.670

Marszałek Piłsudski o przełomie

(Wywiad warszawskiego „Kurjera Porannego")

— Wobec całego szeregu sprzecznych wersyj, krążących wokół wypadków dni 12, 13 i 14 maja i znacznych rozbieżności w opinji co do ich ujęcia, czy nie zechce p. Marszałek dać swego autorytatywnego ich oświetlenia?

Na powyższe zapytanie, postawione wczoraj wieczorem Marszałkowi Polski, Józefowi Piłsudskiemu — p. Marszałek Polski udzielił następującej odpowiedzi:

— Rozumiem pańskie pytanie i wiem, że winienem obszerne wytłumaczenie wypadków mojej Ojczyźnie. Nie chcę zatrzymywać się długo na różnych detalach, które dotąd zbieram, jako materjał historyczny, lecz dam Panu ogólny przebieg wypadków, tak, jak on wrył się w moją pamięć.

Przypuszczam, że Pan pamięta, iż przez cały początek r. b., nie mówiąc już o końcu ubiegłego roku, toczę **usilną walkę o naprawę stosunków w Rzeczypospolitej, specjalnie zaś w wojsku.** Walka ta w swoich perypetjach nie dawała nigdy zdecydowanego rezultatu. Tak, że wydawało mi się, iż przeciwko moim postulatom zeŝrodkowały się wszystkie siły, które według mnie, zatrzymywały proces rozwoju Polski, **a zwiększając ustawicznie demoralizację i gangrenę aparatu państwowego,** — czyniły dla mnie niemożliwem trwanie dłużej w bezczynności. Oburzała mnie specjalnie **absolutna bezkarność wszystkich nadużyć w Państwie i wzrastająca coraz bardziej zależność Państwa od wszystkich nuworiszów,** którzy narówni ze mną i wielu ludźmi przyszli do Państwa Polskiego ubodzy i zdążyli **kosztem Państwa i kosztem wszystkich obywateli w kilka krótkich lat wyrosnąć na potentatów pieniężnych,** chcąc, by ku hańbie naszej Ojczyzny, Państwo we wszystkich drobiazgach **zależało od nich.**

Ostatnim momentem, który mnie zmusił do decyzji, było utworzenie rządu, przypominającego mi bezecnej pamięci rząd, z powodu którego wyszedłem ze służby państwowej, nie chcąc swojem imieniem i służbą popierać ludzi, którzy zdaniem mojem brali udział w najcięższej zbrodni, dokonanej na Polsce — **w zabójstwie Prezydenta Rzeczypospolitej Gabrjela Narutowicza,** mego zresztą osobistego przyjaciela. Bezkarność w tej dziedzinie zgóry przesądzała trwania bezkarności we wszystkich innych dziedzinach.

Rząd ten odrazu ogłosił rządy „silnej ręki", zwracając się przedewszystkiem przeciwko mnie osobiście. Decyzję wystąpienia powziąłem z wewnętrznem postanowieniem **starać się jedynie o obalenie rządu,** nie występując zresztą przeciwko osobie p. Prezydenta Wojciechowskiego. Dotąd **żałuję, iż p. były Prezydent naraził mnie i siebie na śmieszną sytuację na moście Poniatowskiego,** zamiast kazać reprezentować siebie przez tych, **którzy nie śmieli stanąć mi do oczu.**

— Właśnie przebieg tej rozmowy nie jest dotychczas dobrze znany opinji...

— Osobiście oświadczyłem p. Prezydentowi, że wolę z nim pertraktować, niż toczyć boje. P. Prezydent wybrał inną drogę. **Nie chcąc narażać osoby Prezydenta** na udział bezpośredni w boju, co byłoby dla mnie rzeczą łatwą, **przerzuciłem przejście przez Wisłę na most Kierbedzia,** dokąd natychmiast się udałem i co, jak pan wie, zostało dokonane prawie bez strat. Krótkie boje nastąpiły dopiero przy posuwaniu się od placu Zygmunta wgłąb miasta. Te boje, także z niewielkiemi stratami, dały w moje ręce cały plac Saski wraz z centralnemi instytucjami wojskowemi.

Po przybyciu wieczorem do Komendy Miasta, **zaprosiłem do siebie p. Marszałka Rataja** i stwierdziłem odrazu, że mam już przewagę sił, które wzrastać będą niemal z każdą godziną, lecz że i teraz **uniknąć chcę większych wstrząśnień,** na co jest jeszcze czas, i dlatego proponuję mu, żeby, jeśli uważa to za potrzebne, rozpoczął **medjacje między mną a Belwederem.** Dodałem, iż spieszyć z tem trzeba, gdyż z natury rzeczy już dnia następnego, jeśli medjacje nie będą zakończone w przeciągu nocy, będę musiał iść dalej siłą ze wszystkiemi jej konsekwencjami. P. Marszałek Rataj zgodził się ze mną i podjął tę próbę, **która nad ranem dała rezultat zupełnie negatywny, zupełnie nie z mojej przyczyny.**

W drugim więc dniu walki mógłbym właściwie zakończyć spór orężny względnie łatwo. Uległem jednak jeszcze i tym razem próbie, zaproponowanej mi z innej strony — nazwisk w tej chwili wymieniać nie chcę — prolongowania medjacji w inny sposób. Wiedziałem, iż w ten sposób zwiększam może straty w ludziach, lecz wewnętrznie nic **mogłem zdobyć się na zaniechanie zupełne tego sposobu wstrzymania nietylko rozlewu krwi, lecz sięgających głębiej rozdrażnień, które mogłyby jako rezultat dać zjawiska, trudniejsze do opanowania.** Przyczem dodam, iż nie miałem na myśli rozruchów socjalnych, gdyż po wejściu do Warszawy stwierdziłem stan psychiczny miasta, idący wraz ze mną tak zdecydowanie na przełom moralny w naszej Ojczyźnie, że zdawało się, wszyscy, a więc i przeciwnicy, muszą to widzieć.

Dałem więc tylko termin, do którego nie prowadzę ataku decydującego. Termin ten miał upłynąć o godz. 11 wieczorem, gdyż **dla uniknięcia przelewu krwi osób cywilnych przygotowywałem się do nocnego ataku.** Próba owa, jak mnie się zdaje, niechętnie prowadzona, rozchwiała się tak, iż o godzinie 11-tej zawiadomiono mnie, że nie mam na nic liczyć. Jednocześnie rozchwiał się jednak mój plan ataku nocnego, gdyż kontrola wykazała fakt zmęczenia żołnierzy długiemi marszami, które — nawiasem mówiąc — mogą uchodzić za rekordowe nietylko u nas, ale i na całym świecie, że wymienię tylko 13 pp. i 5 pułk jazdy. Dlatego też atak decydujący poprowadziłem dopiero rano dnia następnego, kończąc go około 5 godziny i **zmuszając sztab dowodzący po tamtej stronie do bezładnej i nonsensownej ucieczki.**

Późnym wieczorem przyjechał do mnie do Sztabu kapelan Prezydenta, ks. prałat Tokarzewski z prośbą o zaniechanie wszelkiej walki i innemi, całkiem prywatnemi, kwestjami od p. Prezydenta. — Stanąłem natychmiast do dyspozycji p. Wojciechowskiego, by mu ułatwić wszelkie jego osobiste sprawy. Natomiast **prosiłem p. Marszałka Rataja, by zechciał ubrać w formę urzędową wyrażoną przez p. Prezydenta Wojciechowskiego chęć dymisji.** Tem się sprawa zakończyła, gdyż próby ściągnięcia większych sił z Poznańskiego i z Pomorza ku Warszawie, chociaż zostały — jak pan dobrze wie — uczynione, z góry według mnie, skazane były na coś w rodzaju wojny kokoszej. Nie wydawało mi się bowiem możliwem rozpoczynanie przez wojsko walki raz jeszcze.

Przechodzę teraz **do punktu, który zdaje się, głównie zajmuje umysły,** t. j. do próby, która mi się zupełnie udała, **pójścia dalej drogą legalizowania tego, co zaszło.** Miałem do wyboru: albo przeciągać dalej strunę i zakończyć tak, jak — zdaje się — żądano ode mnie, jakąś próbą **dyktatury** i wzięciem władzy w swoje jedynie ręce, albo — co mi się wydawało jako droga możliwa — próbę **zalegalizowania faktu dokonanego,** gdy p. Prezydent Wojciechowski otworzył do tego drogę, **i odwołania się** w ten sposób **do sił moralnych** w mojej Ojczyźnie, które — jak mi się zdawało — zostały silnie podekscytowane mojem wystąpieniem.

Wybrałem drugą drogę i wtedy śpieszyłem jaknajgwałtowniej, czyniąc nacisk, pod względem czasu, nie pod względem treści p. mar. Rataja, który prawnie, do wyboru nowego prezydenta, jest jego zastępcą i zatem miał obowiązek sformowania nowego rządu wobec ustąpienia poprzedniego. Pan Marszałek Rataj wybrał do formowania rządu profesora Bartla. Prof. Bartel jednak odmawiał, będąc, jak twierdził, przeciwnikiem zasadniczym sejmowych rządów. Wyznaję otwarcie, iż poparłem p. Rataja w zgwałceniu, że się tak wyrażę, woli prof. Bartla, który jednak zażądał rewanżu z mojej strony. Na rewanż ten się zgodziłem pod warunkiem, iż **rząd uważać się będzie za tymczasowy do wyboru nowego Prezydenta.** I dlatego cały swój nacisk położyłem potem **na możliwie szybkie zwołanie Zgromadzenia Narodowego,** by nowy prezydent mógł zacząć pracować, daj Boże silniej i skuteczniej, niż to było z dotychczasowymi prezydentami, nie wyłączając i mnie, jako b. Naczelnika Państwa.

Rozumiem, iż w ten sposób zawiodłem wiele nadziei we mnie pokładanych i wyrzekłem się tak łatwej w okrzykach formy, jak dyktatura jednego człowieka. Zrobiłem to jednak z całą rozwagą i świadomą decyzją, pomimo, iż ufam swoim siłom i swojej wewnętrznej wartości. Zrobiłem to zaś dlatego, żeby odzwyczajono się u nas w Polsce zwalać spokojnie **wszystko na jednego człowieka, dając mu potem niechętną pomoc, bez dania codziennej solidnej pracy wielkiej ilości ludzi, niezbędnej dla zreformowania przyzwyczajeń, tak silnie zresztą krytykowanych w całym aparacie państwowym.**

Będę o tem mówił z Panem jeszcze kilka razy do wyboru Prezydenta i wówczas będę miał okazję wejść w detale i szczegóły. Teraz ograniczę się jedynie tem ogólnem stwierdzeniem. I mogą krytykować mnie ludzie, tak jak im się żywnie podoba, ja zaś nie przestanę twierdzić, że zrobiłem jedyny w swoim rodzaju fakt historyczny, żem zrobił coś podobnego do zamachu stanu i potrafił go natychmiast **zalegalizować,** i żem uczynił coś w rodzaju rewolucji bez żadnych rewolucyjnych konsekwencyj.

Dodać muszę, że jestem pełen podziwu dla zachowania się wojska podczas walki. **Walka odbywała się w mieście pełnem pokus dla głodnego często żołnierza.** Trzeba bowiem wiedzieć, że ja walczyłem z zaimprowizowanym sztabem, który miał naturalnie trudności w zaprowidowaniu na czas od działów. Przy tem tak oryginalnej bitwy toczonej w mieście wśród publiczności, zbierającej się tłumnie koło żołnierzy, wśród krążących tramwajów, nigdy dotąd w świecie nie było.

Żołnierze mężnie wytrzymali prywacje i zachowywali się, zarówno w stosunku do publiczności, jak i branych gęsto jeńców z wyszukaną grzecznością.

Niestety nie mogę tego powiedzieć o przeciwnej stronie. Wymienię najprzykrzejsze dla mnie fakty. Przedewszystkiem najbardziej **oburzający jest fakt zajęcia siłą szpitala Ujazdowskiego.** Pułki 22, 1 i 13 które tamtędy zmierzały ku granicom miasta w kierunku Belwederu, by prędzej uwolnić z opresji część pułku szwoleżerów, broniącą się w swoich koszarach — wahały się dość długo, ponosząc straty, przed atakowaniem obsadzonego przez przeciwnika szpitala. Ta **sprzeczna z wszelkiemi prawami międzynarodowemi** prawda działania przeciwnej mi strony **obciąża odpowiedzialność tych, co tam dowodzili.** Nie mogę też powiedzieć, aby zachowanie się dowódców takich, jak p. Malczewski, ówczesny minister spraw wojskowych w stosunku do poszczególnych oficerów i żołnierzy, którzy przypadkowo trafiali w jego ręce, należało do przyzwoitych. Szwoleżerom, którzy, jak wiadomo noszą na szlifach moje cyfry, gdyż jestem ich szefem, **p. Malczewski rwał szlify, depcząc je nogami i znieważał nieraz czynnie bezbronnych ludzi. Strzelano również do okien mieszkań rodzin oficerów szwoleżerskich, gdzie pozostawały bezbronne kobiety i dzieci.** Już nie mówię o próbie nastraszenie mojej żony i dzieci, gdy raz po raz posyłano lotników, którzy krążyli nad Sulejówkiem, gdzie żadnych wojsk nie było, udając, że chcą rzucać bomby.

— W tym opisie wypadków o ile zrozumiałem, p. Marszałek dał zarazem ich genezę?

— Tak jest.

— A teraz chciałbym przejść do innej kwestji. Jako konsekwencję wybrania przez p. Marszałka drogi legalizowania wypadków, opinja rozumie objęcie przez p. Marszałka Prezydentury. Czy wolno zapytać o stosunek p. Marszałka do tego postulatu społeczeństwa?

— Wiem, że pytanie to jest skierowane ku mnie z tak wielu stron, iż winienem dać na nie odpowiedź. Niech Pan jednak pozwoli, że odpowiem publicznie wymijająco, gdyż musi być dany wybór pomiędzy kilku kandydatami. Czekam więc zgłoszenia publicznie kilku kandydatów, bym mógł ich wszystkich — z wyjątkiem tych, którzy na mój szacunek nie zasługują, lub nawet zasługujących, lecz pochodzących ze stronnictw sejmowych — zebrać u siebie, by ich namówić do jednego publicznego aktu. Akt ten wyobrażam sobie w postaci deklaracji, że żaden z kandydatów zebranych u mnie nie idzie na żadne „pakta conventa" ani ze stronnictwami sejmowemi, ani z bankami prywatnymi czy z grupami koncernów i interesów. W ten sposób przypuszczam udałby mi się protest przeciwko zwyczajom polskim tak dawnym, jak ongiś elekcyjne wybory królów, a które, jak mi się zdaje, chcą w stosunku do prezydenta powtarzać stronnictwa wraz z udającymi dawnych magnatów nuworiszami.

Przecież prezydent, tak jak ongiś król, reprezentować musi całe państwo ze wszystkiemi stronnictwami i ze wszystkiemi warstwami. Jest z natury rzeczy jeden tylko i jako taki, stojąc u góry, jest skazany na samotność. Hańbą Polski, zarówno w okresie gdy szła do upadku, jak i w nowej Polsce t. zw. demokratycznej, jest obciążenie swego przedstawiciela na zewnątrz i wewnątrz wszelkiemi wysokiemi przysięgami, których sami wyborcy nie składają, albo składając nie dotrzymują i odebranie temu przedstawicielowi nawet pozorów władzy bezpośredniej, któraby ułatwić mogła dotrzymanie przysięgi mówiącej m. in. o obronie godności imienia polskiego na świecie. Sam zaś zwyczaj stosowany dawniej i w naszych czasach bezczeszczenia publicznego — przedstawiciela narodu i ojczyzny, nikczemnego wdzierania się do spraw i uczuć najbardziej prywatnych, stałych prób robienia z tego co jest, jak wojsko, sztandarem Państwa i Narodu, jakiejś szmatki tarzanej w błocie, nie jest dla nikogo zachęcającym momentem znoszenia tej obrzydliwości publicznego życia polskiego — na stanowisku prezydenta.

Dlatego też, powtarzam, przy stawianiu kandydatur nie chcę być jedynym kandydatem Polski i chciałbym w pierwszej chwili zbliżyć się ze współczuciem i serdeczną pomocą człowieka, który ma siłę wewnętrzną, bo potrafił to paskudztwo przeżyć i w sobie strawić, do tych szczęśliwych lub nieszczęśliwych wybrańców narodu polskiego, nim klamka wyborów nad kimkolwiek zapadnie.

Program rządu Bartla

Konferencja prasowa w Radzie ministrów

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 25 maja.

Wczoraj o godz. 5 popołudniu zebrali się w pałacu rady ministrów przedstawiciele prasy, do których przemówił premjer Bartel, składając następujące oświadczenie:

OŚWIADCZENIE PREMJERA BARTLA

Wobec ustalenia przez p. marszałka Sejmu terminu i miejsca Zgromadzenia Narodowego, rząd uważa za swój najpilniejszy obowiązek zabezpieczenia spokoju i bezpieczeństwa, oraz zewnętrznych warunków dla swobodnych obrad Zgromadzenia.

Zarazem, mając na względzie, że opinja społeczna powszechnie, w sposób natarczywy, domaga się rozwiązania ciał ustawodawczych, Rząd musi liczyć się z przewidywaniem takiego rozwiązania i wynikającemi stąd dla zarządu państwowego konsekwencjami.

Podobnież panuje zgodne przekonanie w opinji publicznej o konieczności wprowadzenia pewnych zmian w Konstytucji Rzeczypospolitej, przedewszystkiem w kierunku nadania Prezydentowi Rzeczypospolitej prawa rozwiązywania ciał ustawodawczych.

Zmiany te mogą być uchwalone w myśl art. 125 Konstytucji zarówno przez obecne ciała ustawodawcze, jako też przez przyszły Sejm kwalifikowaną większością głosów.

Niezależnie od tego jaką drogę obiorą ciała ustawodawcze, czy uchwalą te zmiany jeszcze przed swem rozwiązaniem w składzie obecnym, czy też pozostawią sprawę do rozstrzygnięcia przyszłemu Sejmowi, już obecnie zachodzi potrzeba dokonania szeregu aktów państwowych, usuwających w sposób doraźny najważniejsze niedomagania w ustawodawstwie, w zarządzie państwowym i samorządowym oraz w stosunkach społecznych i gospodarczych.

Wobec niemożności dokonywania tych zarządzeń o ile one wymagają formy ustawowej przez ciała ustawodawcze w obecnym ich składzie, jako ulegające domniemanemu rozwiązaniu, staje się rzeczą nieodzowną wyposażenie Prezydenta Rzeczypospolitej na okres przejściowy w szczególne pełnomocnictwa uprawniające do podjęcia kroków naprawy zarządu państwowego i samorządowego, w szczególności przez wydanie nowych ordynacyj wyborczych, reorganizację zarządu państwowego w zakresie władz naczelnych, cywilnych i wojskowych oraz władz organów im podległych, reorganizację samorządu ujednostajnienia organizacji sądownictwa uzgodnienia ustaw obowiązujących z Konstytucją itp. oraz naprawy stosunków skarbowych i gospodarczych przez szereg odpowiednich rozporządzeń z mocą ustawy.

Odpowiednia ustawa ramowa stanowiąca w zasadzie wyraz woli ciał ustawodawczych co do wymienionych zarządzeń w dziedzinie administracji i stosunków gospodarczych Państwa byłaby zrealizowana w szczegółach drogą rozporządzeń Prezydenta Rzplitej wydawanych w okresie przynajmniej jednorocznym od czasu jej uchwalenia.

Projekt takiej ustawy jest opracowany przez rząd i we właściwej chwili będzie złożony Sejmowi.

PROGRAM MINISTRA SPRAWIEDLIWOŚCI MAKOWSKIEGO

Następnie przemówił minister sprawiedliwości p. W. Makowski.

Do Ministra Sprawiedliwości prócz sądownictwa należy troska o stan prawny Państwa.

W tym zakresie stwierdzić wypada, że Polska ma jeszcze do wykonania ogrom pracy zanim doprowadzi swój stan prawny do normy, gwarantującej należyty ład życia społecznego.

Ciągle jeszcze mamy do czynienia z trzema odmiennemi systemami ustawodawczemi, a każdy z nich jest nietylko w szczegółach ale i w istotnych swych postanowieniach częstokroć sprzeczny z Konstytucją i potrzebami życia współczesnego.

Uzgodnienie ustaw z Konstytucją miało nastąpić w ciągu roku od jej ogłoszenia t. j. już w r. 1922 — dotąd jeszcze bardzo mało w tym kierunku zostało zrobione. Tak Konstytucja wymaga szeregu ustaw wykonawczych, również większość z nich nie jest jeszcze uchwalona. Niektóre próby ustawodawcze, zmierzające do uporządkowania stanu prawnego; podejmowane na terenie parlamentarnym wyraźnie nie osiągnęły celu i nie zadowoliły żadnej z zainteresowanych grup społecznych, ani też ogółu społeczności. Powojenne wstrząśnienie gospodarcze wymaga szczególnego ustawodawstwa zmienionego stosownie do zmieniających się potrzeb. W ostatecznym wyniku mamy wciąż jeszcze do czynienia z nieładem prawnym, z którego życie szuka wyjścia drogą selekcji ustaw żywych oraz niestosowania obumarłych, jednakże jest to bardzo trudne i szkodliwe, doprowadza czasami do sprzeczności nawet pomiędzy najwyższemi instancjami sądowemi (Konstytucja a ustawy zaborcze w wyrokach Sądu Najwyższego i Najw. Tryb. Adm.). Utrzymywanie takiego stanu prowadzi do niepowetowanych strat, ponieważ podważa w społeczności poczucie ładu prawnego, poszanowanie dla ustawy t. j. zasadnicze warunki praworządnego współżycia i mocy państwowej. Tam gdzie prawo samo jest w stanie nieładu i sprzeczności trudno osiągnąć ład i praworządność życia. Toteż uporządkowanie stanu prawnego jest sprawą najpilniejszą, nie cierpiącą dalszej zwłoki. Dokonanie tego uporządkowania normalnym trybem ustawodawstwa przez rozprawy w dwóch izbach parlamentarnych wymagałoby tak długiego czasu, że samo przedsięwzięcie straciłoby rację bytu.

Normalna procedura ustawodawcza parlamentu, nie jest przystosowana do tych zadań wyjątkowych. Nawet w państwach o lepszym niż u nas stanie prawa, gdy chodzi o projekty reformy ustawodawstwa cywilnego lub karnego, bywają wyłaniane ciała specjalne, obdarzone szczególnemi pełnomocnictwami, których postępowanie upraszcza i przyśpiesza bieg reform ustawowych.

U nas w zakresie unifikacji pewne kroki zrobione już przez projekty Komisji Kodyfikacyjnej czekają na możność przebycia zwykłej procedury ustawowej wraz z szeregiem innych ustaw pilnych i terminowych. Liczba tych projektów jest bardzo znaczna i przy najbardziej nawet wytężonej pracy Sejmu i Senatu nie można się łudzić, aby szybkość tej pracy mogła sprostać nagłości potrzeb. Stąd powstaje konieczność zastanowienia się nad sposobem sumarycznego załatwienia trybem uproszczonym najbardziej palących ustaw, gwarantujących ład prawny w Państwie. Drogi do tego celu mogą być rozmaite. Mogą być udzielone specjalne pełnomocnictwa Prezydentowi Rzplitej — tą drogą zostały już u nas pomyślnie załatwione pewne bardzo ważne rzeczy jak np. jednolite ustawy wekslowa i czekowa i in. Możliwe jest nadto udzielenie Komisji Kodyfikacyjnej prawa „uchwalenia wielkich kodeksów w dziedzinie karnej i cywilnej i następna ich globalna akceptacja przez parlament.

Stwierdzając konieczność zdecydowanej akcji uporządkowania stanu prawnego, — nie przesądzamy drogi jaka będzie obrana. Ministerstwo sprawiedliwości złoży sformułowane wnioski pełnomocnictw dla Prezydenta Rzeczypospolitej, oraz inne wnioski, odpowiadające uznanym przez Rząd ogólnym potrzebom politycznym oraz szczególnym wymogom utrwalenia ładu prawnego.

INFORMACJE MINISTRA MŁODZIANOWSKIEGO O POZNAŃSKIEM

Następnie zapytano obecnego ministra spraw wewn. o stosunki w Poznańskiem.

Minister odpowiedział, iż w Poznańskiem nastąpiło już pewne odprężenie, aczkolwiek o zupełnem uspokojeniu umysłów nie może być jeszcze mowy. Najgorsze jest to, że Poznańskie zamknęło wywóz żywności na Górny Śląsk, skutkiem czego w tej przemysłowej dzielnicy Polski nastąpiła drożyzna artykułów spożywczych. Rząd czyni wszystko, aby stosunki normalne stopniowo przywrócić.

TRUDNOŚCI

W pogawędce, jaka się wywiązała po konferencji premjer Bartel kilkakrotnie apelował do prasy, prosząc o współdziałanie z rządem w dziele pacyfikacji kraju. Jak dalece zdezorjentowana jest opinja publiczna w kraju, świadczy taki fakt, że niedalej jak wczoraj obecny w Warszawie ambasador polski w Paryżu skarżył się premjerowi na konfiskatę wszystkich wczorajszych pism z wyjątkiem dwóch, które były w sprzedaży na mieście, nie wiedząc o tem, że tylko te dwa pisma wczoraj przy świecie się ukazały.

Niemniej charakterystycznem jest żądanie, które rząd otrzymał z Poznańskiego od jednego z bawiących tam mężów stanu, aby z rządu usunąć dwóch ministrów, na których Poznańskie w żaden sposób się zgodzić nie może. Trudność wykonania żądania Poznaniaków polega mianowicie na tem, że wymienionych osób w rządzie wcale.. niema.

Projekty ustaw, o których mówił p. Premjer będą przedstawione Sejmowi na pierwszem posiedzeniu, którego termin nie został jeszcze ustalony.

Zwracało uwagę obecnych, iż rząd zgóry przesądza konieczność zmiany obowiązującej ordynacji wyborczej, nie mogąc jednakże określić, w jakim mianowicie kierunku zmiany te pójdą.

PRASA ZAGRANICZNA

Równocześnie w ministerjum spraw zagranicznych naczelnik wydziału prasowego dr. Grabowski przedstawił deklarację tej samej treści licznie zebranym korespondentom prasy zagranicznej. Deklaracja wywołała bardzo żywe zainteresowanie i komentarze, roztelegrafowane natychmiast agencjom i pismom zagranicznym.

P. Witos w gościnie u brata

Wiadomość nasza o przyjeździe posła Wincentego Witosa do Wierzchosławic w przebraniu policjanta potwierdza się. Witos przebywał w Wierzchosławicach zaledwie parę godzin, poczem udał się na Pomorze. Obecnie czytamy w warszawskim „Kurjerze Porannym"), iż ex-premjer Wincenty Witos „odnalazł się". Mianowicie przebywa on na Pomorzu w Piątkowie, w posiadłości nabytej niedawno przez brata swojego, posła Andrzeja Witosa, znanego z interpelacyj klubu PPS o dostawy i z podpisu na adresie hołdowniczym dla ex-premjera. Dodać tu można, że do ruszenia tej sprawy, opancerzonej „wpływami" potrzeba było energicznych interpelacyj ze strony lewicy.

Rodzinne strony p. Witosa są obecnie tak poruszone przeciw niemu, że p. Witos pokazać się tam nie może. Dnia 15 bm. wieczorem odbyła się w Wierzchosławicach manifestacja przeciw Witosowi; chłopi przeciągali przez wieś wśród okrzyków na cześć marszałka Piłsudskiego a wrogich Witosowi, orkiestra grała „Czerwony Sztandar". Również w Łętowicach, gdzie ma wielki majątek (przeszło 300 morgów) p. Padło, szwagier Witosa, chłopi urządzili demonstrację, obnosząc po wsi portret Piłsudskiego, uznajony zielenią. Z całego tarnowskiego przybywają chłopi do sekretarjatu PPS w Tarnowie, prosząc o informacje i o odezwy PPS.

Rozkaz marszałka Piłsudskiego do wojska

ŻOŁNIERZE!

Nie poraz pierwszy słyszycie mój głos. Ongiś na polach bitew, gdy młode państwo jeszcze ząbkowało, jak chorowite dziecko, prowadziłem was w boje, które w zwycięstwach pod mojem dowództwem wywalczonych na długie wieki okryły sławą i blaskiem bohaterskie wasze sztandary.

Po innych bojach przemawiam do was dzisiaj. Gdy bracia żywią miłość ku sobie, wiąże się węzeł między nimi mocniejszy nad inne węzły ludzkie. Gdy bracia się waśnią i węzeł pęka, waśń ich również silniejsza jest nad inne. To prawo życia ludzkiego. Daliśmy mu wyraz przed paru dniami, gdy w stolicy stoczyliśmy między sobą kilkudniowe walki. W jedną ziemię wsiąkła krew nasza, ziemię jednym i drugim jednakowo drogą, przez obie strony jednakowo umiłowaną. Niechaj krew ta gorąca, najcenniejsza w Polsce krew żołnierza, pod stopami naszemi będzie nowym posiewem braterstwa, niech wspólną dla braci prawdę głosi.

Jest prawda twarda i harda o żołnierzach. Wszyscy mamy jedną wspólną siostrzycę, władającą nad pracą naszą żołnierską. Jest nią śmierć, ścinająca kosą tego, na którego palec Boży wskaże. Służb takich nie wskazuje nikt inny prócz nas żołnierzy. Takimi byliśmy, gdyśmy ongiś wzięli Polskę słabiutką i drżącą na swoje bary, by po znojach i zwycięstwach oddać ją współobywatelom silną i pewną życia. Lecz widzimy ją, niestety, w wiecznych swarach i kłótniach, w jakiejś rozkoszy panoszenia się jednych nad drugimi. I gdy dokoła nas wre wszędzie kłótnia i zawiść partyjna, gdy dygoce nienawiść i rozpala się niechęć dzielnicowa, trudno, by żołnierz był spokojny.

A jednak chcę być pewny, że nie kto inny, jak żołnierz polski, pierwszy się ocknie, pierwszy do zgody i braterstwa stanie. Niech przeto nie myśli wróg żaden, czy nieprzyjaciel, że ziemię naszą znaleźć może bezbronną. Staniemy, jak zawsze, jeden obok drugiego, by dać za Ojczyznę życie, a wspomnienie o bojach majowych w Warszawie, o tych walkach, któreśmy ze sobą stoczyli, nie dzielić, lecz łączyć nas wtedy z sobą będzie, jak wspomnienie gwałtownej sprzeczki między kochającymi się wzajemnie i kochającymi swą rodzinę braćmi.

Żołnierze, stanąłem znowu na waszem czele, jako wasz wódz. Znacie mnie. Bezwzględny dla siebie, stałem zawsze pośród was — w najcięższych waszych bólach i trudach, w mękach i niepokojach. Znacie mnie i jeśli nie wszyscy kochać mnie potraficie, wszyscy musicie mnie szanować, jako tego, który was do wielkich zwycięstw prowadzić potrafił, a przy ogólnem zepsuciu i demoralizacji nie chciał i nie umiał korzyści własnej pilnować lub dochodzić.

Niech Bóg nad grzechami litościwy nam odpuści i rękę karzącą odwróci, a my stańmy do naszej pracy, która ziemię naszą wzmacnia i odradza.

Rozkaz przeczytać we wszystkich podległych mi oddziałach.

Minister Spraw Wojskowych
Józef Piłsudski,
pierwszy marszałek Polski.

Sprawa głośnych nadużyć w marynarce wojennej

Z Warszawy donoszą:

Z powodu zachodzących chwilowo trudności w obsadzie kompletu sędziowskiego w rangach sędziów-generałów, — władze sądowe postanowiły wyłączyć na razie (do późniejszego osądzenia) ze słynnej **sprawy komandora Bartoszewicza**, sprawę dwóch współoskarżonych o brak nadzoru wiceadmirałów Porębskiego i Bobrowskiego, — natomiast przeprowadzić w najkrótszym czasie rozprawę przeciwko głównemu sprawcy komand. Bartoszewiczowi i kilku młodszym oficerom marynarki, z nim współoskarżonych.

Sprawa powyższa zawiera olbrzymi materjał dowodowy i dotyczy całego szeregu nadużyć ze strony oskarżonych, w szczególności zaś komandora Bartoszewicza przez oddawanie z chęci zysków dostaw firmie „Erbstein i Marszalk" (pierwszy Rosjanin, drugi Łotysz — obaj zaś podejrzani o pracę antypaństwową na korzyść państwa niemieckiego), licznych materjałów dla marynarki wojennej, wypłacanie im nadmiernych cen, w tem nawet za niektóre przedmioty wcale nie dostarczone, z pominięciem zasad i przepisów o dostawach ofertowych, komisji odbiorczej, kalkulacji cen i walor yzacji.

W sprawę tę wmieszanych jest — jak podaje „Kurjer Poranny" — szereg znanych aferzystów warszawskich Bank warszawsko-wiedeński (filja w Gdańsku), oraz inne osobistości ze świata finansowego i sejmowego.

Rozprawa główna rozpocznie się w drugiej połowie czerwca r. b. i potrwa niespełna trzy tygodnie. Sprawa stanowić będzie prawdziwą sensację w dziedzinie „hochsztaplerstwa" i cynicznego wyzysku całego szeregu powojennych geszefciarzy z wielkiego świata o znanych nazwiskach i wykaże zgniliznę moralną wielu osobistości, nad których wyplenieniem — duch obecnie odradzającej się Polski — w swych najwybitniejszych jednostkach — tak usilnie pracuje".

Sprostowanie urzędowe

Stosownie do pisma Dowództwa Okręgu Korpusu Nr. V. w Krakowie, proszę o zamieszczenie po myśli § 19 ustawy drukowej następującego sprostowania artykułu zamieszczonego w Nrze 115 czasopisma „Naprzód" z daty czwartek 20. 5. 1926 z napisem: „Jak generał Kuliński wyobraża sobie pacyfikacje kraju?". — 1) Nieprawdą jest, że w poniedziałek 17 bm. przedpołudniem przyleciał z Poznania oficer i udał się do D. O. K., gdzie konferował z gen. Kulińskim i nie prawdą jest, że po tej konferencji przyszedł na plac lotniczy w Rakowicach rozkaz przygotowania na gwałt 20 aparatów do odlotu do Poznania. — 2) Nieprawdą jest, że tegoż dnia zwieziono na lotnisko rakowickie leżące na kolei 14 ciężkich aparatów lotniczych jeszcze nie zmontowanych kompletnie i rozkazano mechanikom, aby natychmiast wzięli się do wykończenia ich w celu wysłania ich do Poznania. — 3) Nieprawdą jest, że samolot „Aerolotu", który w poniedziałek w południe przybył z Warszawy do Krakowa był podczas lotu nad obozem wojsk poznańskich w Królestwie ostrzeliwany i że aparat dla uniknięcia uszkodzenia musiał wznieść się na wysokość 2.000 m. jakoteż nieprawdą jest przypuszczenie, że gen. Kuliński nie czytał odezwy pacyfikacyjnej rządu, którą rozlepiono w mieście do wiadomości publicznej. — Natomiast prawdą jest, że w poniedziałek 17 bm. nie przyleciał żaden lotnik z Poznania i prawdą jest, że żaden lotnik z Poznania nie konferował z generałem Kulińskim.

Tak samo prawdą jest, że ani gen. Kuliński, ani D-ca 2 p. lotn. o żadnym rozkazie przygotowania na gwałt 20 aparatów do odlotu do Poznania nic nie wiedzieli i nie wiedzą, albowiem takiego rozkazu nikt nie wydał. — Prawdą jest również, że nie w tym dniu, lecz w dniu 16 maja 1926 przybył na lotnisko transport aparatów i prawdą jest, że w myśl obowiązujących przepisów przystąpiono bez zwłoki do wyładowania ich i montowania, które to montowanie potrwa jeszcze kilka tygodni i że aparaty te nie były montowane celem wysłania ich do Poznania. — Prawdą jest, że o sprawie samolotu „Aerolotu" gen. Kuliński nic nie wiedział i nie wie, albowiem cywilny ten samolot pod żadnym względem dowódcy O. K. nie podlegał i nie podlega. — Prawdą jest w końcu, że generał Kuliński nietylko czytał odezwę pacyfikacyjną rządu, którą rozlepiono w mieście, lecz odezwę tę już 15 maja br. zaraz po otrzymaniu urzędowej wiadomości telefonicznie do wszystkich garnizonów okręgu rozesłał celem ogłoszenia oraz ogłosił ją powtórnie ogólnym rozkazem Dowództwa Okręgu Korpusu.

Prokurator przy Sądzie okręgowym: **Dr. Kalczyński.**

WIESŁAW WOHNOUT

PORTRET

Działo się 14 maja br. tu, tam i wogóle wszędzie

(Ciąg dalszy)

Ledwie pan Wojciech zdołał usunąć drabinę, widomy znak, że się tutaj działo coś nadzwyczajnego, gdy drzwi otwarte szeroko przepuściły do pokoju jegomościa w spencerku i sportowych spodniach o wyglądzie przeciętnego miejskiego wymoczka. Figura zgięła się wpół i odczekawszy chwilę przydreptała drobnemi kroczkami przed napuszoną nagle postać pana starosty.

— Wiadomości?

— Są panie starosto, ale...

— Ale?

— Złe — złe i jaknajgorsze — wyrzucił ze siebie jednym tchem przybyły. Złe — bo po pierwsze w powiecie rebeljanci wylegli na ulice i śmieją się w nos napotkanym posterunkowym, a po drugie na wieczór zapowiadają demonstrację pod starostwem.

Pan starosta jak gdyby nagle tknięty paraliżem opadł bezwładnie na fotel. Twarz wydłużyła mu się w sposób nawet jak na służbę polityczną niespotykanie idjotyczny, ręce i nogi przybrały formę wykręconych ręczników.

— Święty Wincenty a Paulo, patronie wszystkich się żebrać! — jęknął.

— A powtóre — ciągnął dalej przybyły wymoczek ze stolicy wieści jaknajgorsze. Zamek zdobyty, plac Trzech Krzyży w ogniu, komenda miasta, komenda policji, ministerstwo — zdobyte...

Z fotela dało się słyszeć ciche skomlenie:

— Wojciechu!

— Słucham pana starostę.

— Potret — por-tret trze-ba...

Pan Wojciech był zupełnie złamany. Krokiem człowieka skazanego na śmierć podążył ku ścianie. Drabina. Potem automatyczne ruchy nogami. Raz, dwa, trzy, cztery, jest na szczycie. Teraz ręce do góry. Hop. Nie idzie. Hop poraz drugi. Kółeczko zesunęło się z gwoździa. Teraz ostrożnie po ścianie.

Raz, dwa trzy, kroki na dół. Ciężko jakby z własnym trupem na ramieniu osunął się pan Wojciech z portretem na ziemię. Na wysokości kolan ludzkich stał w kącie, dyskretnie zasłonięty kotarą portret pana ze siwą bródką z pięknie wykaligrafowanym u dołu podpisem: **Stanisław Wojciechowski, Prezydent Rzeczypospolitej.**

A tymczasem pan Wojciech zmagał się z nowym ciężarem. Raz, dwa, trzy, cztery, kroki na górę. Hop! ręce do góry z ciężką ramą i oszkloną w niej podobizną mężczyzny z silnym zarostem w żołnierskiej kurtce. Hop — i kółeczko zahaczyło się o główkę gwoździa. Pod fotografją kaligraficznem pismem wyjątkowo wyraźnie i wpadająco w oko: **Józef Piłsudski, Naczelnik Państwa.**

Pan starosta przychodził zwolna do siebie. Ale wypadki ostatnich dni, które nawet w Rozlaźlie odbiły się głośnem echem, wytrąciły go zupełnie z równowagi, tej tak koniecznej cnoty starostów. Teraz on, starosta Rozlaźliński, nigdy nie zanadto bohaterski, bał się wprost własnego cienia.

Całą rozporządzalną policję porozmieszczał w swojem prywatnem mieszkaniu, w szafach, w spiżarni, pod łóżkami, podobno zamiast poduszki nawet hrał sobie wypasionego przodownika, wszystkich konfidentów — a miał ich w powiecie dla samych spraw politycznych trzystu, — wepchał do biur, piwnic i pod strych starostwa, ale nic nie pomagało. Szmer idący z rynku, ten szmer przyprawiał go o mdłości. A już od chwili gdy jakiś robociarz krzyknął przed samym gmachem: te! panie starosta! każ ta wloz ze swoim Witosem? zmieniał trzy razy na dzień bieliznę — z powodu potów oczywiście.

Nagle telefon. Ostry, krzykliwy dzwonek.

— Hallo. Tak. Górą! Pułki? Poznańskie pułki!

Pan starosta rzuca słuchawkę i znowu jakby weń wlano hektolitr plasteliny, sztywny, dostojny, zapięty pod szyję zwraca się do anemicznego wyskrobka, sprawcy jego ostatniego ataku przerażenia.

— Mówiłem panu zawsze, pan nie ma dobrych informacyj komendancie. Nasi górą. Rozumie pan to do kroćset. — Nasi. Ekscelencja Witos na czele walecznych pułków poznańskich potrzepał im ten tego, panic tego tęgo!

— Wojciechu! — pan starosta robi dystyngowany półobrót — Wojciechu — portret — proszę portret...

Wyskrobek anemiczny zgina się w pół, chciałby najwidoczniej coś mówić, ale bełkocze tylko.

— Tak jest. Do usług. Ekscelencja Witos. Słucham pana starostę.

— Można odejść. I wogóle nie rozumiem tej maskarady. — Pan starosta odyma wzgardliwie wargi. — Komendant powiatowej policji po cy-wil-nemu? Po cy-wil-ne-mu?...

(Dokończenie nastąpi).

Krwawa niedziela we Lwowie

(Korespondencja własna „Naprzodu").

Lwów, 24 maja.

Od kilku dni przygotowywał Związek chłopski, manifestację ludności wiejskiej z powodu pomyślnego wyniku przewrotu politycznego, dokonanego w Warszawie. Sądząc po nastrojach całej ludności, tak miejskiej, jak wiejskie spodziewać się należało, że udział chłopów w te manifestacji będzie masowy. I tak rzeczywiście było. Wielkie podwórze ratusza lwowskiego nie mogło pomieścić uczestników.

Tymczasem jakby dla sprowokowania awantury władze zezwoliły na zgromadzenie pod gołem niebem o tej samej porze chjeno-piastom przed gmachem b. sejmu. Już w sobotę gorliwie kolportowano odezwy, wzywające do demonstracji „przeciw zamachom". Rezultat tych zabiegów był jednak bardzo marny, bo oprócz matadorów chadeckich i piastowych z pos. Saranieckim i endeckich z p. Prószyńskim zebrała się między filarami gmachu sejmowego grupka akademików uzbrojonych w kije i inne narzędzia walki, wojowniczo napadająca spokojnych i przygodnych świadków tej „demonstracji". Stwierdzamy, że policja osłaniała tych awanturników i pomagała im napastować ludność. Skończyło się wszystko pospieszną ucieczką chjenistów z pod pomnika Mickiewiczą i olbrzymią manifestacją na tem miejscu, na rzecz marsz. Piłsudskiego i jego dzieła obalenia reakcji i korupcji.

OLBRZYMIA MANIFESTACJA CHŁOPÓW Z OKOLIC LWOWA

Zapowiedziana odezwami Stronnictwa Chłopskiego od kilku dni manifestacja chłopów odbyła się w niedzielę przed południem na dziedzińcu ratuszowym przy udziale około dziesięciu tysięcy ludzi. Przewodniczył obyw. Wiącek z Zaszkowa i Dudek z Sokolnik. Referaty wygłosili posłowie Bryl i Wojtowicz, którzy omówili obecną sytuację w państwie i ostatnie wypadki warszawskie. Przemawiał następnie Ukrainiec Łotysz z Kulikowa po ukraińsku, oświadczając się za wyborem marszałka Piłsudskiego na prezydenta Rzeczypospolitej.

Po przemówieniu ob. Kasprowicza i Hellera wiecujący czwórkami udali się ulicami Kilińskiego i Jagiellońską pod teatr, gdzie przemówił ob. Wiącek, poczem manifestację zakończono wezwaniem do spokojnego rozejścia się.

Uchwalono rezolucję domagającą się: wyboru przez Zgromadzenie Narodowe marszałka Piłsudskiego prezydentem Rzeczypospolitej, natychmiastowego rozwiązania Sejmu i Senatu oraz wyrażono cześć dla oficerów i żołnierzy wiernych marszałkowi Piłsudskiemu.

KRYTYCZNY MOMENT.

Ze zgromadzenia w Rynku, udały się tysiączne rzesze pod teatr miejski. Po przemówieniach, masy żądały udania się pod pomnik Mickiewicza. Ruszył więc ogromny pochód ulicą Legionów. Policja stanęła jednak u wylotu ul. Sykstuskiej w wielkiej sile i postanowiła pochodu nie puścić. Pełen temperamentu komisarz Konarski próbował tłum rozpędzić. Kawaleryjski ten atak i jego przeprowadzenie utrudnił tow. poseł Hausner. Zjawienie się posła utemperowało krewkich komisarzy. Poseł Hausner zażądał cofnięcia policji i przepuszczenia pod pomnik. Długo wahali się panowie kierujący, odwołując się na brak rozkazów.

W trakcie tych rozmów tłum naparł, kordon pękł i ogromne masy stanęły pod pomnikiem.

Ze stopni pomnika przemówił poseł tow. Hausner. Gorące i entuzjastyczne padały okrzyki na cześć marszałka Piłsudskiego i na cześć PPS. Po prześpiewaniu „Pierwszej Brygady" i „Czerwonego Sztandaru" masy spokojnie rozpływały się po ulicach.

CHJENIŚCI POD SEJMEM

Od godz. 10 poczęli się grupować akademicy i nieliczni stronnicy „Piasta", chadecji i endecji. Było już około 150 osób a gdy nadeszła muzyka chłopska, (ludzie nie znający miasta), zaprowadzono ich pod Sejm, gdzie odegrali trzy marsze.

Po przemówieniu jednego z obecnych faszystów zakończonem okrzykiem „Precz z łotrem Piłsudskim!" — grupa z pośród zebranych odkrzyknęła: „Niech żyje marszałek Piłsudski! Precz z Witosem! Precz z Wojciechowskim"! Na to faszyści rzucili się z laskami na bezbronną grupkę obywateli i poczęli ich okładać razami. Poraniono kilka osób, w tem jednego z kolejarzy. Policja zachowała stoicki spokój i nie wzięła w obronę napadniętych obywateli. Należy zaznaczyć, że atakujących było około 150 a napadniętych około 20. Skoro wieść o tym napadzie rozeszła się w sąsiednich ulicach, zewsząd poczęła wpływać publiczność. Na pomoc napadniętym pospieszyli zebrani przed „Sprawą chłopską" ale w drodze zostali zatrzymani przez policję. Pod Sejmem przemawiał pos. Saraniecki z „Piasta". W przemówieniu swem atakował rząd Bartla i Piłsudskiego i prowokował zajścia.

Od ul. 3 Maja stała grupka kolejarzy, na których rzuciła się młodzież faszystowska z laskami i kamieniami. Policja, widząc nadchodzących robotników, odcięła im drogę. Tymczasem właśnie zdołano pobić parę osób przed Sejmem.

ILU JEST FASZYSTÓW WE LWOWIE?

Pochód „faszystowski", przedstawiał się bardzo mizernie. Przeważała młodzież akademicka, było też nieco starszych obywateli i obywatelek z pod znaku bractw kościelnych — naogół, dobrze licząc, razem z zabłąkaną muzyką chłopską mogło być w pochodzie najwyżej 300 ludzi.

POD POMNIKIEM MICKIEWICZA

Z pod b. sejmu owa wojownicza grupka bocznymi ulicami udała się na pl. Marjacki pod kolumnę Mickiewicza i tu zajęła prowokacyjne stanowisko wobec manifestujących na cześć Piłsudskiego. Przyszło im to tem łatwiej, że policja otoczyła „bohaterów" pieczołowitą opieką, osłoniła zewsząd czworobokiem zwartych kordonów nie dopuszczając na pl. Marjacki nikogo. To stronnicze i rzucające się w oczy stanowisko policji, wywołało oburzenie wśród publiczności. Grupa zebranych robotników i młodzieży, spowokowanych tem stanowiskiem policji i obelżywymi okrzykami pewnych siebie poza plecami policjantów faszystów, przedarła się przez kordon policyjny od strony ulicy Sobieskiego, wpadła pod pomnik Mickiewicza, poczem uniosły się kije, a bezczelne facjaty młodzieniaszków w haftowanych czapeczkach poznały się z ciężką pięścią robotnika i chłopa.

Nowy dyrektor teatru im. Słowackiego

W miejsce dyr. Teofila Trzcińskiego mianowany dr Zygmunt Tempka Nowakowski

Kraków, 26 maja.

Od kilku tygodni przedostawały się do wiadomości publicznej pogłoski, że prezydjum miasta jest jakoby niechętne dotychczasowemu dyrektorowi teatru miejskiego im. J. Słowackiego p. Teofilowi Trzcińskiemu i chce się go pozbyć. Wydawało się to rzeczą nieprawdopodobną, a jednak dochodziły wieści o trzymanych w tajemnicy pertraktacjach z różnemi osobami. Wczoraj niespodzianie otrzymaliśmy z kancelarji teatru miejskiego następujące zawiadomienie:

„Dyrektor Teofil Trzciński odmówił przyjęcia warunków, ofiarowanych mu przez Zarząd miasta Krakowa na sezon przyszły i z końcem bieżącego sezonu ustępuje z dyrektury teatru miejskiego im. J. Słowackiego".

* * *

Bezpośrednio po otrzymaniu tego zawiadomienia jeden z naszych współpracowników zwrócił się do dyr. Trzcińskiego z prośbą o bliższe informacje. Dyr. Trzciński oświadczył:

— Sprawę mojego ustąpienia zadecydowałem jeszcze w sobotę. Prezydjum miasta ofiarowało mi na przyszły sezon warunki gażowe, których przyjąć nie mogłem. Sprzykrzyła mi się bowiem świadomość, że przez ośm lat byłem — może nie najgorszym — ale za to najgorzej płatnym dyrektorem teatru w Polsce. Były sezony, w których moja gaża, co do której zawsze akceptowałem propozycje prezydjum, była piątą z rzędu po szeregu aktorów, wcale nie pierwszorzędnych. Nareszcie po ośmiu latach raz postawiłem swoje warunki, n. b. ze względu na moje miasto rodzinne znacznie niższe od tych, jakie mi ofiarują gdzieindziej. Ponieważ spotkałem się z kategorycznym oporem, oświadczyłem w sobotę na konferencji z p. prez. Rollem, iż pertraktacje uważam za skończone. Nadmieniam, że suma, o którą się rzecz rozbiła, wynosi na rok akuratnie tyle, ile miesięczna gaża kilkunastu osób, narzuconych życzeniem Prezydjum tegorocznemu zespołowi wbrew moim protestom.

— Jakie są dyrektora zamiary na przyszłość? Mówiono dużo o pańskiem przeniesieniu się do Lwowa?

— Miałem do wyboru dwie propozycje, każda swego rodzaju ponętna, i to w warsztatach pracy artystycznej daleko lepiej zagospodarowanych i większe możliwości dających niż teatr krakowski. W ostatnich dniach przybyła jeszcze trzecia, kto wie, czy nie najponętniejsza. Proszę pamiętać, że jestem oprócz Szillera jedynym w Polsce dyrektorem, mogącym prowadzić teatr dramatyczny, tak samo jak muzyczny. Mam teraz spokojną głowę do rozważenia i wybrania. Tyle narazie powiedzieć mogę.

* * *

Jak się dowiadujemy, zarząd miasta w drugi dzień Zielonych Świąt późnym wieczorem zawarł z drem Zygmuntem Tempka Nowakowskim umowę, oddającą mu dyrekcję teatru miejskiego im. J. Słowackiego na jeden rok, t. j. na sezon 1926—27.

* * *

Zaznaczyć trzeba, że na początku kończącego się obecnie sezonu komisarz rządowy miasta Krakowa zamianował doradczy „komitet teatralny", do którego zaprosił szereg poważnych osób ze świata literackiego i artystycznego, wszelako zwołał ten komitet tylko raz jeden na początku sezonu, a później nie zwołał go ani razu przez cały rok. Niewiadomo poco mianowano ten komitet. W sprawie tak dla teatru doniosłej, jak kwestja osoby dyrektora, prezydjum miasta zupełnie tego doradczego (!?) komitetu o radę nie pytało i załatwia ją samo, pospiesznie, nie czekając na reaktywowanie Rady miejskiej, mające lada dzień nastąpić.

Wiadomości polityczne

—o—

NOMINACJA W MINISTERSTWACH WARSZAWSKICH

W ministerstwie spraw zagranicznych został mianowany wiceministrem p. Roman Knoll.

W ministerstwie robót publicznych wiceministrem został mianowany inż. Kazimierz Górski, dotąd radca budownictwa miejskiego w N. Sączu.

W ministerstwie przemysłu i handlu mianowany został dyrektorem departamentu handlu p. St. Landie, dotychczas naczelnik wydziału.

—ooo—

PIŁSUDSKI ZA UTRZYMANIEM SOJUSZU Z FRANCJA

W wywiadzie z przedstawicielem „Echo de Paris" marszałek Piłsudski przypomniał, że podpis jego figuruje na traktacie przymierza polsko-francuskiego, oraz dodał, że ostatnie wydarzenia nie zmienią w niczem tradycyjnej polityki polskiej, której celem jest iść lojalnie ręka w rękę z Francją.

—ooo—

KONGRES SOCJALISTÓW FRANCUSKICH

W niedzielę w pierwszym dniu obrad kongresu socjalistycznego w Clermont zabierał głos między innymi Renaudel, który bronił obecności Paul-Boncoura w Lidze Narodów. Poza tem Renaudel wystąpił przeciw propagandzie bolszewickiej, uprawianej także przez niektóre elementy partji socjalistycznej i złożył kongresowi odpowiedni projekt rezolucji. W dalszym ciągu obrad kongres uchwalił wniosek o wyrażenie sympatji socjalistom polskim. Następnie deputowany Blum przedstawił dążenia socjalistów do osiągnięcia jedności robotniczej i zwalczał energicznie komunistów. Blum uważa za konieczne natychmiastowe omówienie sytuacji finansowej, wyszukanie środków ocalenia kraju od ruiny i powstrzymanie zniżki waluty. Niezbędną jest energiczna polityka deflacyjna. Będziemy podtrzymywali każdy rząd, zakończył Blum, który zechce wprowadzić daninę od majątków nabytych.

Sytuacja finansowa rządu jest pomyślna

Warszawa, 25 maja (tel. wł. „Naprz."). Ministerstwo skarbu komunikuje: W związku z wiadomościami, kolportowanemi przez nieżyczliwy Polsce odłam prasy zagranicznej o trudnościach finansowych Rzeczypospolitej, stwierdzić należy, **że płatna w dniu 1 czerwca 1926 rata pożyczki dillonowskiej w wysokości 2,079.000 dolarów z** polecenia ministerstwa skarbu została przekazana przez Bank Polski w drodze telegraficznej już w dniu 22 bm., do Federal Reserve Bank na rachunek Dillon, Read i Comp., co jasno wskazuje na **fałszywość i tendencyjność pogłosek o trudnościach płatniczych rządu polskiego.**

Tajemnicze zabójstwo przy cmentarzu żydowskim

Proces dra Jana Badera

Kraków, 26 maja.

Wczoraj rozpoczęła się sensacyjna rozprawa przeciw dr. Janowi Baderowi, oskarżonemu o zabójstwo dokonane na bł. p. Marguliesie. Rozprawa toczy się na wielkiej sali w sądzie okr. karnym w Krakowie. Galerja i sala szczelnie wypełniona publicznością.

Przewodniczy sso. Kraus, wotują sso. Podobiński i Warchałowski, bronią dr. Oberlander, dr. Reinhold i dr. Goldblatt; oskarża prokurator Michałowski, poszkodowaną rodzinę zastępuje dr. Heski w asystencji adwokata dra Nehmera. Jako lekarze znawcy obecni są przy przesłuchaniu oskarżonego prof. dr. Olbricht i dr. Jankowski.

Akt oskarżenia

Prokurator oskarża **dra Badera** o to, że dnia 24 listopada 1925 w Krakowie przeciw Ludwikowi Marguliesowi wprawdzie nie w zamiarze zabicia go, ale w innym nieprzyjaznym zamiarze, strzelając do niego z ostro nabitego rewolweru, w ten sposób postąpił, że skutkiem tego Ludwik Margulies trafiony kulą w głowę **śmierć poniósł.**

Czyn ten jest

ZBRODNIĄ ZABÓJSTWA Z § 140

i podpada karze z § 142 u. k.

Dnia 25 listopada 1925 r. zjawili się w prokuraturze akademicy Pfeffer, Salomon i Fallek i donieśli, że dnia **24 listopada 1925 r. kolega ich Margulies został postrzelony w głowę strzałami rewolwerowemi.** Donosiciele podali jeszcze, że tuż przed zajściem **bawił w ich mieszkaniu Bader,** że on właśnie namawiał Margulíesa do wyjścia z mieszkania, umówił się z nim na godzinę 8'30 wieczorem, przy ul. Starowiślnej, wypowiadając przytem niezrozumiałe dla obecnych słowa:

„SPRAWA WAŻNA, PERICULUM IN MORA".

Margulies wyszedł o 8'20 wieczorem, a wrócił postrzelony kilka minut po 9-tej. Koledze Herbstowi oświadczył, **że postrzelił go kolega** niższy od niego, nie akademik, nazwiska sprawcy nie wymienił, gdyż sądząc, **że rana nie jest ciężka nie chciał wnosić przeciw sprawcy doniesienia.**

Gdy dnia 25 listopada odwiedził poszkodowanego w szpitalu Herbst i w sposób podchwytliwy odezwał się do niego słowy „Jasiek" (Bader) aresztowany, wówczas Margulies odrzekł:

„TAK, ON STRZELAŁ DO MNIE".

To samo potwierdził Margulies wobec Pieffera i Falleka.

Ludwika Margulíesa przesłuchał w klinice sędzia śledczy. Margulies zeznał, że dnia krytycznego obw. Bader był u niego i wtedy umówili się, że wieczorem spotkają się przy ul. Miodowej. O tej porze spotkali się i na propozycje Badera mieli iść do dziewcząt na ul. Grzegórzeckiej, względnie na Grzegórzki. Nagle Bader wyciągnął pistolet i **chciał wystrzelić, jednak nie udało mu się to,** bo jego pistolet **zawiódł** dwukrotnie, wtedy świadek odebrał mu przemocą ten pistolet, a obw. Bader momentalnie wyciągnął z kieszeni drugi pistolet i z odległości jednego kroku **strzelił mu wprost w głowę.** Motywu zajścia, dla którego Bader strzelił do niego św. Margulies nie podaje i twierdzi, że **powodu nie zna, że żadnych zatargów** [illegible]dzy **nimi nie było.**

Przesłuchany Jan Bader winy się wyparł, tłómacząc się w sposób następujący: z Ludwikiem Marguliesem miał zatarg z **powodu malwersacyj,** popełnionych przez Margulíesa na szkodę Stow. Akademickiego „Ognisko".

Margulies zaproponował mu spotkanie się pod hotelem „Royal" celem omówienia sprawy.

Bezpośrednio po jego odpowiedzi

MARGULIES WYCIĄGNĄŁ Z KIESZENI PŁASZCZA PISTOLET

skierował lufę w jego stronę i wtedy obwiniony usłyszał jakieś klapnięcie, względnie szczęk. Zawołał tedy na niego: **Ludek co ty rob'sz i** wyciągnąwszy swój rewolwer i trzymając ciągle swój pistolet skierowany w stronę Margulíesa powiedział do niego: **„dość tego spaceru, idź naprzód".**

Margulies zawrócił, a obwiniony szedł za nim. **Nagle Margulies chciał się rzucić na niego.** Obwiniony równocześnie strzelił raz jeden. Margulies zachwiał się i padł twarzą w stronę nasypu kolejowego. Obwiniony pod wpływem przestrachu począł biec w stronę Podgórza.

POWÓD STRZAŁU OKRYTY TAJEMNICĄ

Z wykazanego stanu faktycznego wnosić należy, że powodem **była jakaś kwestja większego znaczenia.**

Wobec tego, że lekarze psychiatrzy uznali obwinionego za zupełnie zdrowego umysłowo, jak również wykluczyli fakt, aby czynu dopuścił się w stanie chwilowego zaburzenia umysłowego **obwiniony musi odpowiadać za swój czyn.**

Zeznanie oskarżonego dra J. Badera

Po odczytaniu aktu oskarżenia zabiera głos osk. Bader.

Muszę mówić o matactwach uniwersyteckich Margulíesa, jakkolwiek dałem mu słowo honoru, że o sprawach tych **powierzonych mi w tajemnicy jako przyjacielowi nigdy nie będę mówił.** Zmarły powierzył mi w roku 1922, swój indeks, a ja obiecałem mu, że mu w styczniu 1923 uzyskam absolutorjum. Mając w rękach jego indeks zauważyłem, że zdał egzamin historyczny na podstawie zapisków w indeksie, że w roku 1920 był w służbie wojsk. na froncie bolszewickim. Zapisek **jest sfałszowany.** Teraz wiem, że jakiś pan na uniwersytecie, którego nazwiska nie wyjawię,

ZA PIENIĄDZE

przeprowadził Marguliesowi ten wpis fałszywy do indeksu.

Sędzia Podobiński: Kto jest ten pan, który na uniwersytecie robi takie świństwa za pieniądze?

Osk. dr. Bader: Nie jest to żaden prof. uniwersytetu, lecz urzędnik uniwersytetu, który zresztą teraz tam już nie jest. **To była tajemnica, dla której Margulies chciał mnie zgładzić.**

Sędzia Podobiński: O malwersacjach wiedziało wielu ludzi, jak pan zeznawał, były 4 listy upomnialne, uchwalane na pełnym wydziale. A kto wiedział o oszustwach wojskowych?

Osk. dr. Bader: Tylko ja.

Dr. Heski: Czy nikt nie wiedział, że Margulies w roku 1920, nie był przy wojsku tylko w Wiedniu na akademji orjentalnej?

Osk. dr. Bader: Wszyscy o tem wiedzieli, ale nie wiedzieli, że uzyskał wpis przez fałszerstwa.

Dr. Heski: Jeżeli wiedziel, że był w Wiedniu, to wiedzieli, że nie był na froncie, a więc wszyscy wiedzieli, że **uzyskał wp's nielegalnie.** Musiałby więc wystrzelać kilkadziesiąt ludzi, aby tajemnicę usunąć ze świata.

Oskarżony milczy.

Oskarżony: Ja nie miałem innego wyjścia, tylko albo dostać od Margulíesa deklaracje, że sprzeniewierzył 280 zł., albo zrobić doniesienie do prokuratury.

Dr. Heski: O kwotę drobną 280 zł. czynił pan takie wysiłki, wobec najlepszego swego przyjaciela?

Osk. dr. Bader milczy.

Dr. Heski: To co pan mówi o sfałszowaniu indeksu są romanse; gdzie jest indeks?

Osk. dr. Bader: Nie wiem gdzie indeks.

Następnie opowiada oskarżony **przebieg zabójstwa, zgodnie z tłomaczeniem się w śledztwie.**

Echa burzy

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 25 maja.

ROZBROJENIE ORGANIZACYJ WOJSKOWYCH

Dowódca Okręgu Korpusu warszawskiego, gen. Jan **Wróblewski,** wydał rozkaz **odebrania broni** wszystkim organizacjom przysposobienia wojskowego, jako to **Sokołowi, Związkowi Strzeleckiemu** i t. d.

JESZCZE JEDEN FASZYSTA

Jeden z mieszkańców ulicy Bagatela zgłosił się do władz policyjnych i złożył protokólarne zeznanie, że **w czasie walk,** toczących przez wojska marszałka Piłsudskiego z obrońcami Belwederu, **na szczycie olbrzymiej kamienicy,** mieszczącej restaurację **„Niespodzianka",** ulokował się niejaki **Julian Aleksandrowicz i stamtąd strzelał do oddziałów marszałka Piłsudskiego.** Policja zajęła się Aleksandrowiczem.

KRONIKA

Kraków, 26 maja.

Oczyścić stajnię Augjasza!

Sprawa adjutanta gen. **Kulińskiego,** kpt. Remera, w której delegowano sąd wojskowy w Przemyślu do przeprowadzenia dochodzenia, zwróciła wreszcie miarodajnym sferom w Warszawie uwagę na całe DOK V w Krakowie.

Współwinnym kpt. Remera jest odchodzący obecnie gen. Kuliński, który **zaniedbał dozoru swego adjutanta, swego pupilka, z którym obcował nawet towarzysko i stąd to na niejedno nadużycie patrzał przez palce.**

W sprawie takiej już dawno byłby gen. Kuliński zarządził zawieszenie w urzędowaniu każdego dowódcę, czyniąc go odpowiedzialnym za czynności swego adjutanta, jak to z aktów tutejszego sądu wojskowego niejednokrotnie wynika.

Już samo to, iż Najwyższy Sąd wojskowy w Warszawie delegował sąd z Przemyśla w sprawie kpt. Remera — dowodzi, iż uznał conajmniej [illegible] niedbanie po stronie gen. Kulińskiego jako właściwego dowódcy.

Nic dziwnego też, że pod takim dowódcą, jakim był p. Kuliński, rozpanoszyli się pewni oficerowie, licząc na jego opiekę — zwłaszcza, że i przynależność partyjna ich łączyła i łączy.

Oto znajduje się w PKU Kraków—miasto **pewien dobrze odżywiany i napity kapitan Franciszek Rejkowski,** któremu wydaje się, iż jest **kacykiem** miechowskim, a który nie tylko, że źle informuje zgłaszające się strony do PKU Kraków—miasto, ale nadto **odnosi się do nich grubijańsko.**

Oficer ten jest w urzędowaniu przeważnie podniecony, na co patrzy się przez palce, a co ujemnie wpływa na dyscyplinę wojskową ze względu na liczny personel podoficerski. Nadto poza służbą p. R. wyprawia awantury tak, iż nawet przez KO War. w kwietniu br. ukarany został **za pijaństwo i nieprzyzwoite zachowanie się wobec oficera legjonowego zagrożeniem,** co wedle przepisów wojskowych w razie powtórzenia pijaństwa powoduje zwolnienie z wojska.

Kapitan ten miał w roku 1925 dochodzenia karno sądowe w tutejszym sądzie wojskowym i został ukarany w drodze dyscyplinarnej aresztem, a pomimo to, **dzięki protekcji swego ustępującego teraz generała** zajmuje jeszcze dziś stanowisko w PKU, **które obsadzone być winno przez człowieka nieposzlakowanego, bezwzględnie taktownego, chociaby już ze względu na stykanie się z ludnością cywilną, która ma prawo żądać, by się do niej należycie po trzeźwemu odnoszono.**

—ooo—

Oskarżony o szpiegostwo urzędnik wojskowy O. Hosse — aresztowany w Krakowie

Niedawno donosiliśmy o tajemniczem zaginięciu b. urzędnika wojskowego Oskara Hossego, **który podczas toczącej się przeciw niemu w krakowskim sądzie wojskowym rozprawy o zbrodnię szpiegostwa opuścił budynek sądowy i odtąd wszelki ślad po nim zaginął.** Wszelkie poszukiwania, zarządzone przez żandarmerję wojskową i policję pozostały bez rezultatu, to też powszechnem było mniemanie, że Hosse uległ nieszczęśliwemu wypadkowi względnie popełnił samobójstwo. Dopiero w niedzielę, **dnia 23 bm. organa policji zastały go na bulwarze na Wiśle.** Hosse został aresztowany i odstawiony do więzienia sądu wojskowego. Przerwana przeciw niemu tajna rozprawa o zbrodnię szpiegostwa zostanie wobec odnalezienia oskarżonego na nowo podjęta. Jak wiadomo, współoskarżony z Hossem kapitan Zwierowski, został przez sąd wojskowy uniewinniony.

—ooo—

O zatrzymywanie się pociągów pospiesznych w Jordanowie

Jak się dowiadujemy, pociągi pospieszne kursujące na linji Kraków—Zakopane, które od 25 lat stawały zawsze w Jordanowie, **obecnie przejeżdżają tę stację bez zatrzymywania się.** Ponieważ do letnisk pod Jordanowem i do samego Jordanowa przyjeżdża na lato z górą 25000 osób, **zdziwienie ogarnia, dlaczego w bieżącym roku skasowano postój pociągów pospiesznych w Jordanowie. Podobno gremium hotelarzy, oraz właściciele pensjonatów w Rabce postarało się o to w zimie, aby zdławić konkurencję. Żądamy, aby ministerstwo kolei uczyniło zadość życzeniom letników i przywróciło** postój pociągów pospiesznych w Jordanowie.

—ooo—

Z ZIELONYCH ŚWIĄT. Ubiegłe święta minęły przy niezbyt ładnej pogodzie. W pierwsze święto popołudniu przeszła nad Krakowem burza. Drugi dzień był nieco pogodniejszy. Ruch wycieczkowy był nie wielki z powodu niepewnej pogody. Na Bielanach bawiono się „szeroko" przy tłumnym udziale mieszkańców Krakowa i ludności z okolicznych wsi. Wieczorami widać było na wzgórzach, okalających Kraków, palące się sobótki. W mieście kawiarnie i restauracje były przepełnione. Ludzie bawili się nieraz za dobrze, gdyż w kilku wypadkach musiało interwenjować pogotowie ratunkowe przy opatrywaniu rannych w czasie bójek świątecznych.

ZWIĄZEK OFICERÓW REZERWY zaprasza kolegów na odczyt p. pułk. dra Nadolskiego p. t. „Wojna gazowa", który odbędzie się we środę 26 bm. o godzinie 7 wieczorem w lokalu własnym przy ul. Rajskiej 3, pokój Nr. 8. Goście mile widziani.

KRAKOWSKIE TOWARZYSTWO LEKARSKIE Dziś we środę o godzinie 8'15 wieczorem posiedzenie naukowe. Na porządku dziennym: dr. Markowa „Demonstracje z państw. szkoły położnych", prof. Latkowski „O nowszych poglądach w zakresie badania fizycznego chorych".

W SPRAWIE KURSU AKWIZYTORÓW. Związek zawodowy urzędników prywatnych w Krakowie pisze nam: Już przed kilku tygodniami zwołano z ramienia Izby Handlowej i Przemysłowej informacyjne zebranie w sprawie utworzenia kursu akwizytorów.

Głównym motywem uruchomienia tego kursu była tendencja przyjścia z pomocą z jednej strony podupadłemu handlowi i przemysłowi, a z drugiej strony bezrobotnym pracownikom umysłowym, która to pomoc miała się przejawić w odpowiedniem wyszkoleniu tychże w kierunku ich fachowych i zawodowych wiadomości. W konsekwencji miała być daną pracownikom umysłowym, pozbawionym pracy możność zarobkowania. Koncepcję tę przyjęły z zadowoleniem zarówno Związki zawodowe jak i przedewszystkiem zainteresowani pracownicy. Tymczasem z szumnych komunikatów dowiadujemy się, że myśl szlachetna i pożyteczna w założeniu, uległa zasadniczej zmianie i to na niekorzyść upośledzonych pracowników umysłowych. Okazuje się, że przystęp do tych kursów mogą mieć **jedynie ci, którzy uiszczą opłatę w wysokości 100 zł.** I to ma być akcja o szerokiem podłożu społecznem, która by objęła liczne szeregi bezrobotnych pracowników umysłowych i ich służyć miała równocześnie interesom? Jakto, w dzisiejszych opłakanych warunkach, gdzie bezrobotny inteligent walczy ze śmiercią głodową, gdzie śmiesznie wprost, minimalne i nie wszystkich w dodatku dochodzące zapomogi rządowe w postaci 30-tu kilku złotych są ich jedynem „źródłem dochodu" — w tych zatem warunkach zbiera się Wydział Organizacji Pracy przy Izbie Handlowej i pozorując zamiar przyjścia z pomocą bezrobotnej inteligencji żąda od niej w tym celu złożenia haraczu w wysokości przekraczającej jej faktyczną możność płatniczą? I to się nazywa misja humanitarno społeczna?

Domagamy się, **by kursa te stały się dostępne dla wszystkich bezrobotnych pracowników umysłowych.** Jeżeli zaś do prowadzenia tych kursów potrzebna jest gotówka, to niech na nią w pierwszej linji składają się fundusze tych, którzy w czasie dobrej konjunktury dzięki pracownikom gromadzili kapitały i którzy dzięki przyszłej pracy wyszkolonych akwizytatorów wzbogacą życie handlowe i przemysłowe. Bezrobotny inteligent, bezrobotny pracownik handlowy nie chce i nie może być ofiarą wyzyskiwaną w każdej sytuacji.

Nie występujemy przeciwko poszczególnym prelegentom, którzy zgłosili gotowość prowadzenia kursów, przeciwnie nazwiska niektórych z nich dają nam gwarancję, że program pracy tego kursu, poważnie obmyślany, da pożądane rezultaty. Do tych właśnie ludzi apelujemy imieniem licznych zastępów bezrobotnych pracowników umysłowych, by udostępniono im możność bezpłatnego korzystania z kursu.

Pragniemy skonsolidować naszą akcję niesienia pomocy bezrobotnym z temi wszystkiemi czynnikami, którym troska załagodzenia krytycznych skutków bezrobocia serjo leży na sercu. Chcemy bezrobotnym pracownikom umysłowym **dać pracę**, a nie żądamy dla nich jałmużny. Kurs akwizytatorów którego zadaniem ma być wyszkolenie kadr fachowców w tej dziedzinie stanowi właśnie jeden z nowych warsztatów pracy i jest źródłem zarobku dla bezrobotnych pracowników umysłowych.

Oczekujemy ze strony inicjatorów założenia kursu uprzystępnienia bezrobotnym pracownikom umysłowym korzystania z tegoż kursu.

BEZPŁATNY KURS PŁYWANIA dla młodzieży odbędzie się w czasie od 15 do 30 czerwca. Zgłoszenia przyjmuje, informacyj udziela od 12—14. Zarząd pływalni w Parku Krakowskim.

W KRAK. TOWARZYSTWIE TECHNICZNEM przy ul. Straszewskiego 28, II p. odbędzie się w piątek 28 maja o godz. 7 wieczór dalszy ciąg dyskusji nad odczytem p. arch. Stryjeńskiego „O umieszczeniu Muzeum Narodowego na Wawelu". Goście mile widziani.

ODCZYT PROF. B. HAMELA w języku francuskim pt. "Claude Farrere" odbędzie się staraniem zarządu kursów wieczornych Polskiej YMCA we czwartek 27 bm. w Muzeum przemysłowem, ulica Smoleńsk l. 9, o godz. 7 wieczór.

ŻYDOWSKI KOMITET RATUNKOWY. Na posiedzeniu pod przewodnictwem prezydenta gminy izr. dra Rafała Landaua, uchwalił komitet ratunkowy rozpocząć bezzwłocznie akcję ratunkową dla krakowskiej ludności żydowskiej. Komitet uchwalił drobnym kupcom i rękodzielnikom udzielać bezprocentowych pożyczek w maksymalnej kwocie 200 zł., zwrotnych w ratach tygodniowych w przeciągu jednego roku. Równocześnie uchwalono poczynić kroki zmierzające do utworzenia w Krakowie spółdzielni kredytowej. Gminy prowincjonalne w obrębie województwa krakowskiego reflektujące na pomoc komitetu ratunkowego, winny utworzyć komitety lokalne, zebrać w obrębie swych gmin fundusze i zwrócić się do centralnego komitetu ratunkowego w Krakowie (gmach gminy izr.) o udzielenie funduszów amerykańskich na cele pomocy dla drobnych kupców i rękodzielników.

NIELUDZKA HRABINA. Marja Sarabatówna, pracownica krawiecka, zamieszkał w domu przy ul. Basztowej 3, na III piętrze, skarży się nam, że właścicielka tego domu, hr. Popielowa, zamknęła jej mieszkanie na dwie kłódki, podczas gdy Sarabatówna bawiła na świętach u znajomych. P. Popielowa postąpiła bezprawnie, gdyż mieszkanie opłacone było do dnia 1 czerwca. Ten skandaliczny postępek pani hrabiny, która pragnie wyrzucić na bruk ubogą robotnicę, zajmującą 1 pokój, zasługuje tem bardziej na potępienie, że p. Popielowa nie wie, co bieda, gdyż sama zajmuje mieszkanie 12-pokojowe. Policja powinna bezzwłocznie zerwać kłódki bezprawnie nałożone i oddać lokatorce jej mieszkanie.

ZAMACH SAMOBÓJCZY. Wczoraj popoł. wezwano pogot. ratunkowe na ul. Starowiślną, gdzie na bruku wiła się w bólach jakaś kobieta. Przybyły lekarz pogotowia stwierdził, że nieszczęśliwa wypiła większą ilość odyny celem pozbawienia się życia. Jest to wyrobnica Aniela Laskowa, zamieszkała przy ul. Józefa l. 15. Lekarz pogotowia przewiózł desperatkę do szpitala. Powód zamachu samobójczego niewiadomy.

SPADŁ Z LIPY. Władysław Turlej, lat 13 zam. przy ulicy Lwowskiej l. 47 wyspinawszy się na wysoką lipę celem nałamania gałęzi na przyozdobienie domu na Zielone Święta spadł z lipy na ziemię i doznał licznych obrażeń zewnętrznych i wewnętrznych, tak że pogotowie ratunkowe zabrało go do szpitala św. Łazarza.

NIESZCZĘŚLIWE WYPADKI. Onegdaj najechał wóz tramwajowy w ulicy Sławkowskiej na Walerję Baran, służącą, lat 18, która doznała złamania ręki. Wezwane pogotow. rat. przewiozło ją do szpitala św. Łazarza. Onegdaj nastąpiło w ulicy Wiślnej zderzenie się samochodu magistrackiego Nr. Kr. 6026 (beczkowóz) z motocyklem Nr. Kr. 5166 Pawła Ameisela, wskutek czego doznał Amaisel ciężkiego okaleczenia twarzy. Amaisel po opatrzeniu przez pogot. ratunkowe udał się do domu. — Zderzyło się auto osobowe Kr. 5167 w ulicy Zwierzynieckiej ze zaprzęgiem Jana Korcela zamieszkałego przy ulicy Mazowieckiej l. 104 skutkiem czego wóz Korcela został silnie uszkodzony. Wypadku w ludziach nie było. W tym czasie najechał na ulicy Twardowskiego Stefan Wroński swym motocyklem Nr. Kr. 5117 na przechodzącego 6-letniego Stanisława Kalna, który doznał lekkiego uszkodzenia ciała.

ZAGINĘŁA W POWROTNEJ DRODZE Z BIELAN. N. Wszołek, zam. przy ulicy Barskiej 7, doniósł do policji, że dnia 24 bm. w czasie powrotu z Bielan zaginęła jego córka Walerja lat 11. Zaginiona jest blondynką, twarz pociągła, ubrana w granatową spódniczkę i białą czapkę.

BOHATER WOBEC BEZBRONNEJ KOBIETY. Organa policyjne aresztowały niejakiego Romana Marca, lat 39, urzędnika prywatnego, zam. przy ul. Wiśniowej 8, który dnia 23 bm. na rogu ulicy Szpitalnej i św. Marka pobił laską po głowie Marję Melonównę, kasjerkę kawiarni Centralnej. Skutkiem pobicia doznała ona ciężkiego uszkodzenia ciała. Marca odstawiono do sądu.

NA GORĄCYM UCZYNKU. Organa policyjne aresztowały Rudolfa Srokę, lat 26, z Krakowa, znanego kieszonkowca w chwili, gdy usiłował skraść Wilhelmowi Bentlerowi portfel z kieszeni z gotówką w ścisku ludzi wychodzących z kościoła św. Piotra. Portfel odebrano, zaś Srokę odstawiono do aresztów sądowych.

KRADZIEŻ CZEKÓW AMERYKAŃSKICH. Jan Malako emigrant z Ameryki doniósł do policji, że dnia 23 bm. skradziono mu w pociągu osobowym na przestrzeni Lwów-Łańcut-Rzeszów z kieszeni marynarki w czasie snu 6 czeków amerykańskich po 50 dolarów.

WŁAMANIE. Tadeusz Liszko, murarz, zam. przy pl. Dominikańskim 2, doniósł do policji, że dostał się nieznany sprawca od podwórza przez otwarte górne okno do jego mieszkania parterowego i po oderwaniu zamku od szafy skradł mu garderobę.

KRADZIEŻ KIESZONKOWA W BAGATELI. Karol Maschler, kupiec z Tarnowa, doniósł do policji, że skradziono mu w teatrze Bagatela w czasie przedstawienia z tylnej kieszeni spodni portfel z kwotą 750 zł.

TEATRY I KONCERTY

Z TEATRU M. IM. J. SŁOWACKIEGO. Potężny dramat Rollanda „Gra miłości i śmierci" grany będzie dzisiaj i w piątek, poczem ukaże się dopiero w przyszłym tygodniu. Jutro na przedstawieniu popularnem po cenach zniżonych od połowy, grana będzie po raz 15-ty „Święta Joanna", która stała się największym sukcesem tego sezonu. W rolach głównych pp. Zaklicka, Piekarski, Kulakowski, Burnatowicz, Bracki, Kijowski, Leliwa, Socha, Turski, Sawicki i i. W sobotę wchodzi na afisz kapitalna krotochwila wiedeńskiej pary autorów Braci Golz pt. „Pani Pick na audjencji" w satyrycznem świetle ukazująca drobnomieszczańskie sfery żydowskie i dworskie Wiednia.

TEATR NOWOŚCI — ZRZESZENIE ART. DRAM. Dziś i dni następnych do niedzieli włącznie farsa „Syn nienaturalny" ze Zbuckim, Olską, Krajewską, Chełmirską, Biliżanką, Brandtem i Rychterem.

WIECZORY TANECZNE W BAGATELI. W sobotę i w niedzielę odbędą się występy pary tanecznej Thei Uyy i Ernesta Walta odznaczają się w swych kreacjach indywidualizmem, który w dziedzinie współczesnej choreografji zapewnia im odrębne stanowisko. Specjalnością ich jest groteska rytmiczna, oraz ilustrowanie przy pomocy plastyki tanecznej ducha współczesnej epoki. Bilety na oba wieczory do nabycia w kasie Bagateli.

WIKOR ŁABUŃSKI gra jutro we czwartek 27 maja w Bagateli. Szczegóły w afiszach. Bilety w kasie Bagateli. Fortepian Bechsteina od H. Smoiarskiej.

II. WIECZÓR UFERINIEGO I JEGO SŁYNNEGO ZESPOŁU, który wczoraj odniósł swojemi eksperymentami tak niebywały sukces odbędzie się w teatrze Bagateli dziś, tj. we środę 26 bm. o godz. 8 wieczór. Zaznaczyć należy, że produkcje zespołu Uferiniego stoją na prawdziwym poziomie artystycznym swego rodzaju i należą rzeczywiście do niewidzianych w Krakowie.

—ooo—

Z Polski

UJĘCIE SZAJKI FAŁSZERZY BANKNOTÓW. Przed paru miesiącami przytrzymano na jarmarku w Oleszycach Uschera Seliga Altschüllera, który wraz z Maksem Federem Kopiem, kupując konie, puścił w obieg 8 fałszywych banknotów po 50 zł. Kopla zdołano dopiero teraz ująć, ukrywał się on bowiem w Zniesieniu. Ustalono w śledztwie, że wraz z aresztowanymi puszczalnie w obieg falsyfikaty te Markus Pelz i Bernard Beer. Beer, siedząc w areszcie, napisał list do spólnika swych oszustw, Hermana Rauchfleischa. „Gryps" ten przy chwyciła policja, poczem aresztowano owego R. i ustalono, że do tej szajki należeli również Józef Lotinger, Józef Fisch, Abraham Laszczower i Maks Lauer. Ten ostatni jest rytownikiem i on to przerabiał banknoty 1-dolarowe na 20, a 5 dolarowe na 50-dolarowe. Z wyjątkiem tych dwóch ostatnich, całą tę szajkę aresztowano i odstawiono do sądu. W śledztwie ustalono szereg oszustw, popełnionych przez aresztowanych. W czasie rewizji zakwestjonowano pewną ilość falsyfikatów 50-złotowych oraz podrobionych dolarów.

—ooo—

Z zagranicy

MIĘDZYNARODOWY KONGRES LOKATORÓW zakończył w niedzielę swe prace w Zurychu. Założono międzynarodowy związek lokatorów do którego centrali należy Francja, Szwajcarja, Szwecja, Niemcy i Austrja. Następny kongres odbędzie się w Pradze.

NIEUDAŁY ZAMACH NA RADICZA. W poniedziałek w czasie wiecu zwolenników Radicza, odbytego w jednem z mniejszych miasteczek, policja aresztowała Millicza, urzędnika handlowego z Nowego Sadu, w chwili, gdy zamierzał rzucić bombę na Stefana Radicza. Mileticz, który należy do organizacji nacjonalistycznej, oświadczył, że do tego popchnęły go względy polityczne.

ZAMACH NA KONSULA ANGIELSKIEGO. — Konsul angielski w Pekinie Swatan został przez komunistów lekko raniony w chwili, gdy z murów konsulatu zdzierał odezwy komunistyczne.

KATASTROFA KOLEJOWA. W niedzielę popołudniu wykoleił się na stacji Simmering pod Wiedniem jeden wagon pociągu osobowego z powodu przedwczesnego nastawienia zwrotnicy. Wagon przewrócił się, powodując śmierć dwu osób, lekkie rany u osób 13, ciężkie u jednej.

WYBUCH WULKANU W JAPONII. Wygasły jak się zdawało wulkan Tokaszi w miejscowości Hokkido zaczął 24 bm. popołudniu wyrzucać lawę przy akompaniamencie grzmotów słyszanych w promieniu 32 km. Los 2000 osób jest nieznany. 200 osób zostało zatopionych przez wytryskające z ziemi wody. Lawa uniosła 60 domów. Mieszkańcy miasta Miye położonego u podnóża wulkanu uciekają w panice.

—ooo—

REPERTUAR

TEATR IM. JUL. SŁOWACKIEGO

Środa: „Gra miłości i śmierci".
Czwartek: „Święta Joanna".
Piątek: „Gra miłości i śmierci".
Sobota: „Pani Pick na audjencji".

TEATR NOWOŚCI

Środa: „Syn nienaturalny".
Czwartek: „Syn nienaturalny".

KINOTEATRY

Nowości: „Madame sans gene", dramat. 10 aktów.
Promień: „Jackie Coogan wśród ludożerców", 9 aktów. „50.000 mil morskich".
Reduta: „Cyrk Gray" 12 aktów z Eddie Polo.
Sztuka: „Dziecko o dwóch ojcach", romans, 9 akt.
Uciecha: „Namiętność", dramat erotyczny, 8 aktów. „Lord i Paryżanka", komedjo-dramat.
Wanda: „Bachantka", dramat, 8 akt. „Osioł skrzydlaty", komedja.
Warszawa: „Przekleństwo miljonów", dramat, 8 aktów.

Poważna sytuacja w Anglji

Londyn, 25 maja. (PAT) Sytuacja, wynikająca z dalszego trwania strajku górników, staje się **z każdym dniem poważniejsza.** Wiele towarzystw kolejowych przystąpiło do nowego **skasowania całego szeregu** pociągów dla zaoszczędzenia szybko zmniejszających się zapasów węgla. Władze przygotowują szereg nowych zarządzeń, ograniczających konsumpcję węgla w gospodarstwie prywatnem i fabrykach. **25 kg.** węgla kosztuje obecnie 15 pensów (3'35 zł. red.). W wielu ośrodkach węglowych panuje już teraz wielka nędza, a gdzieniegdzie nawet głód, zwłaszcza w okręgach Jorkshirei Doncaster, gdzie kasy miejscowych związków są zupełnie wypróżnione. W wielu miejscowościach różne towarzystwa filantropijne zorganizowały darmowe wydawanie posiłku dla kobiet i dzieci, cierpiących nędzę. Syndykaty górników we wszystkich zagłębiach zwróciły się do innych związków z apelem do **solidarnego poparcia akcji górników.**

Przegląd gospodarczy

Z TARGU WTORKOWEGO W KRAKOWIE

Na wtorkowym targu płacono: mleko niezbierane 1 litr 35—40 gr., zbierane 1 litr 25—30 gr., kwaśne 1 litr 25—30 gr., śmietanka słodka 1 litr 50—60 gr., kwaśna 1 litr 1'80—2'20 zł., ser krowi 1 kg. 1'30—1'40 zł., masło deserowe 1 kg. 5'60—5'80 zł., masło zwyczajne 1 kg. 4'60—5 zł., jaja (kopa) 8'80—9 zł., sztuka 15—16 gr.; kura (sztuka) 4—7 zł., kurczęta (para) 3—6 zł., kaczki młode (sztuka) 3—4 zł., gęsi młode (sztuka) 5—8 zł.; ziemniaki 100 kg. 7'50—8'50 zł., ziemniaki 1 kg. 12—14 gr., buraki ćwiklowe 1 kg. 20—22 gr., marchew 1 kg. 60—70 gr., cebula stara 1 kg. 96—1 zł., cebula nowa z nac. wiązka 1 zł., czosnek 1 kg. 2'20—2'40 zł., kapusta kiszona 1 kg. 25—30 gr., koper zielony 1 kg. 1'60—2 zł., kalarepa nowa nac. 1 kg. 1'50—2 zł., kalafjory (sztuka) 1'50—2'50 zł., pietruszka stara 1 kg. 1'30—1'50 zł., pietruszka nowa wiązka (10—12 dkg.) 35—40 gr., rombarbarum 1 kg. 70—80 gr., rzodkiewka (wiązka) 20—25 gr., szpinak 1 kg. 40—50 gr., sałata (sztuka) 15—25 gr., szparagi 1 kg. 2'50—3 zł., wiązka 1—1'70 zł.

—ooo—

URZĘDOWY KURS DOLARA

Warszawa, 25 maja. Dolary St. Zjedn. 11—11'02 i pół, 10'97 i pół.

Jak Piastowcy okradali skarb państwa

Złodzieje grosza publicznego niech staną przed sądem!

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 25 maja.

„Korespondencja Warszawska" donosi: Głośną była przed rokiem sprawa **Głównego Urzędu Żywnościowego,** tak zwanego **Guzohanu.** Sprawę tę rozpatrywała specjalna komisja sejmowa. Sprawozdanie komisja zakończyła wnioskiem wzywającym rząd **do przekazania całej sprawy prokuratorowi.** Późniejsze oświadczenia rządu szły w tym kierunku, że niema powodu oddawać sprawę prokuratorji, ponieważ **„szkody wyrządzone przez dostawców zostały pokryte względnie zabezpieczone".**

PIASTOWCOWI DOSTAWCY — OSZUŚCI

Obecnie okazuje się, w jaki sposób nastąpiło pokrycie tych szkód. Wśród dostawców Guzohanu znajdowała się **Centrala handlowa spółek i kółek rolniczych,** na której czele stał poseł Józef Kowalczuk z klubu Piasta. Centrala ta zawarła umowę na dostawę 750 ton owsa i pobrała **zaliczkę w wysokości 57.750 złotych.** Zaliczkę tę gwarantował **Bank agrarno-przemysłowy,** na którego czele stał b. minister **Marjan Szydłowski** oraz poseł Kowalczuk, obydwaj z klubu Piasta. Centrala handlowa spółek i kółek rolniczych **umowy nie dotrzymała, zboża nie dostarczyła,** przedłożyła natomiast **pięć faszywych dowodów załadowania** i zaliczkę w całości **zatrzymała.** Bank agrarno-przemysłowy Kowalczuka i Szydłowskiego **gwarancji nie wykonał.**

STARE AUTO NA POKRYCIE SZKÓD

Wobec tego Guzohan uzyskał w drodze sądowej **wyrok sądu okręgowego** na Centralę kółek i spółek rolniczych. Jednakże Centrala wyroku nie wykonała, a adwokat jej **Adamowski,** grożąc likwidatorom Guzohanu **interwencją miarodajnych czynników,** ofiarował na pokrycie strat, wynikłych z niewykonania umowy, **oddanie starego samochodu** oraz gotówki w wysokości **1 tysiąca złotych.** Gdy tę ofertę Guzohan odrzucił, radca prawny ministerstwa przemysłu i handlu oraz wiceprezes Banku rolnego prowadził w imieniu Centrali handlowej kółek i spółek rolniczych **nowe pertraktacje** i wpłacił 10.000 złotych a conto długu oraz złożył **weksle,** podpisane przez siebie, przez posła **Erdmana** z Piasta, **Wacława Przeorskiego i Jerzego Kuncewicza,** prezesa okręgowej organizacji Piasta, oraz członka Zarządu Centrali handlowej spółek i kółek rolniczych. Weksle te służyć miały jako zabezpieczenie długu, który wzrósł, doliczając odsetki i koszta, do **60.000 złotych.** Dług ten spłacony miał być **do 31 grudnia 1925 r.**

BEZWARTOŚCIOWE WEKSLE

Likwidatorzy Guzohanu weksli tych **nie uznali za wystarczające zabezpieczenie.** Wobec tego Centrala złożyła nowe weksle, które podpisał b. minister **Szydłowski,** zaś żyrował część tych weksli poseł **Kowalczuk,** a część p. **Kuncewicz.** Gdy likwidatorzy zażądali lepszych żyr, b. minister **Skulski,** również piastowiec, obiecał dać dodatkowe deklaracje. P. Skulski obietnicy jednak **nie dotrzymał.** Wówczas urzędujący dyrektor departamentu budżetowego, p. **Kazimierz Zaczek,** polecił ustnie **przyjąć weksle takie, jakie są i wstrzymać wszelkie kroki,** zdążające do przymusowego ściągnięcia należytości. Ponieważ obiecane raty na pokrycie długu **nie zostały wpłacone,** Guzohan weksle **zaprotestował i uzyskał klauzulę egzekucyjną** oraz nałożył areszt na djety posłów Kowalczuka i Szydłowskiego.

„POWINNIŚCIE BYĆ USTĘPLIWI"

Adwokat **Dziewanowski** wystąpił z interwencją i żądał, by zabezpieczenie na ruchomościach obu posłów i na nieruchomości pos. Kowalczuka zostało cofnięte oraz tłomaczył likwidatorom, że wobec bliskiego upadku rządu p. Władysława Grabskiego **powinni być ustępliwi.** Dyrektor Zaczek polecił likwidatorom **przyjmować spłatę ratami tak małemi, że spłata trwałaby od 4 do 5 lat. Jednakże i te raty nawet nie były spłacone.** Pomimo to dyrektor Zaczek ustnie kazał **wstrzymać kroki egzekucyjne,** wobec braku pisemnego polecenia jednak likwidatorzy kroków egzekucyjnych nie wstrzymali.

MINISTER ZDZIECHOWSKI NA WIDOWNI

Dnia 13 marca 1926 r. nowy dyrektor departamentu budżetowego dr. **Grodyński** oznajmił likwidatorom Guzohanu ustne **życzenie ministra skarbu Zdziechowskiego,** by licytacji posłom nie robić i kroki egzekucyjne wstrzymać. Likwidatorzy **nie wykonali życzenia ministra Zdziechowskiego,** żądając pisemnego polecenia. Wobec tego **minister Zdziechowski wydał reskrypt pisemny** za liczbą 770/Dh/26 z dnia 20 marca i własnoręcznie reskrypt ten podpisał. W reskrypcie Zdziechowski zawiadomił likwidatorów, **że nie uważa za właściwe i konieczne przeprowadzić likwidację w stosunku do posłów Szydłowskiego i Kowalczuka jako dłużników** Guzohanu i poleca likwidatorom ograniczyć się do częściowego ściągania djet poselskich.

ZAMIAST 60.000 ZŁOTYCH ZAPŁACILI 743 ZŁOTYCH

Posłowi Szydłowskiemu ściągnięto 373 zł., posłowi Kowalczukowi 370 zł. Pomijając dewaluację i utracone procenta od długu, **kwotę należną skarbowi państwa** jako właścicielowi wszystkich udziałów Guzohanu **należy uważać wobec takiego spłacania za przepadłą.**

Wobec tego oświadczenie rządu, że nie ma powodu oddawać sprawę prokuraturze, uważać należy **za oparte na nieprawdziwym stanie rzeczy.**

Dodać należy, że likwidatorzy Guzohanu działać musieli **pod przymusem** i wnosili do swoich władz przełożonych pisemne protokóły, które jednak — jak widać z powyższego stanu rzeczy — **skutku żadnego nie odniosły.**

TELEGRAMY

STRASZNA KATASTROFA KOLEJOWA W MONACHJUM

Monachjum, 25 maja. (PAT) Wczoraj wieczorem najechał pociąg osobowy jadący do Monachjum na stacji Ostbanhof na pociąg osobowy, który tamże stał. Wiele wagonów zostało silnie uszkodzonych. Do godz. 4 rano stwierdzono **24 zabitych,** zaś 60—70 osób ciężko rannych.

—ooo—

KLĘSKA ABD EL KRIMA

Fez, 25 maja (PAT). Pomimo oporu przeciwnika wojska francuskie zajęły ważny punkt strategiczny Djebel. Wśród resztek oddziałów powstańców krążą pogłoski, że Abd el Krim zamierza podjąć nowe rokowania pokojowe. Wojska francusko-hiszpańskie posuwają się teraz ku wybrzeżom morza Śródziemnego. Do Fezu przybył rezydent francuski, który był świadkiem zgłaszania uległości przez liczne szczepy.

Paryż, 25 maja (PAT). Dzienniki donoszą z Fezu, że Abd el Krim w dwu swoich listach, przesłanych do wysokiego komisarza francuskiego w Marokku odwołuje się do wspaniałomyślności rządu francuskiego. Prasa paryska nie jest wcale zdziwioną takim obrotem sprawy po ostatnich zwycięstwach armji francusko-hiszpańskiej, stwierdza tylko, że położenie obecne bardzo się zmieniło w porównaniu z położeniem, jakie było w czasie rokowań w Uddża.

Sprawy partyjne

POSIEDZENIE ZPPS odbędzie się **w sobotę 29 maja o 11 przedpołudniem w lokalu ZPPS w Sejmie.** **Dr. Marek.**

Związki i zgromadzenia

PEŁNY WYDZIAŁ RADY ZWIĄZKÓW ZAW. wraz z komisją rewizyjną odbędzie posiedzenie we czwartek 27 maja o godzinie 6 wieczorem. — Uprasza się o bezwzględne i punktualne przybycie wszystkich. Sprawy bardzo ważne.

Prezydjum Rady Związków Zawodow.

BACZNOŚĆ ROBOTNICY BUDOWLANI! Zgromadzenie robotników budowlanych odbędzie się we środę 26 maja o godz. 5 popołudniu przy ul. Dunajewskiego 5 II p. z porządkiem dziennym: 1) obecna sytuacja, 2) płace robotników budowlanych. Uprasza się o liczny udział.

BIBLJOTEKA U. L. złożona z 9200 książek treści naukowej i beletrystycznej otwarta codziennie w dni powszednie od 5—8 wiecz., w niedziele i święta zamknięta. — Abonament miesięczny 1 złoty, kaucja 3 zł. Dla członków U. L. cena abonamentu zniżona do połowy.

ROZPOWSZECHNIAJCIE „NAPRZÓD"!

Z TEATRU

Teatr Nowości: „SYN NIENATURALNY“, farsa w 3 aktach Grenet Dancourt'a.

Oklaski, jakiemi rozbrzmiewała sala teatru przy ulicy Rajskiej, w pierwszym rzędzie należały się autorowi, który stworzył arcyzabawną farsę. Bohater jej, Dezyderjusz Montarbourg, by uzasadnić swe wycieczki z prowincji do Paryża, wymyślił historyjkę o swym synu naturalnym, którego wychowanie kosztuje oczywiście niezmiernie wiele, ale który... w rzeczywistości nie istnieje. Pomysłowy Dezyderjusz zaplątuje się w sieć swych własnych kłamstw, z wszystkich opałów wychodzi jednak obronną ręką, inaczej niż jego przyjaciel Chamusel, który zapragnął naśladować Montarbourga — z fatalnym dla siebie skutkiem.

Pan Zbucki, jako Montarbourg, był doskonały, w rolę swą włożył wiele werwy i humoru. On też wyreżyserował tę sztukę. Z roli żony, bezgranicznie ufającej mężowi, dobrze wywiązała się p. Krajewska. P. Biliżanka zasługuje na pochwałę. Parę męża pantoflarza i żony sekutnicy dobrze zaprezentowali p. Brandt i p. Olska. Reszta zespołu starała się jak najlepiej wywiązać ze swego zadania. Sztuka ma zapewnione powodzenie.

W antraktach dobry jazz-band. **A.**

Czas odnowić przedpłatę na czerwiec

Ze sportu

VASAS—CRACOVIA 6:3 (5:0) i 2:0 (0:0): Vasas jest drużyną typowo kombinacyjną. Najlepszą swą linję posiada w ataku, składającym się z doskonałych reprezentacyjnych graczy. Słabszą nieco jest pomoc, z obrońców dobry jest prawy, a bramkarz wywiązał się ze swego zadania wzorowo. Jako całość przedstawiają się Węgrzy zgraną jednostką o nieprzeciętnem wyszkoleniu technicznem, dobrym starcie i celowej grze głową. Cracovia zarażona była tradycyjnym pechem do Vasasu, zwłaszcza drugiego dnia. W pierwszych zawodach biało-czerwoni grali szczególnie do pauzy nie tyle źle, ile stremowani. Brak zagranicznych spotkań dał się im mocno we znaki. Najgorzej wypadły tyły a przedewszystkiem obrońcy Fryc—Zastawniak II, również pomoc nie stała na wysokości, jedynie atak pracował dobrze. W tych warunkach Węgrzy robili co chcieli, toteż bramki sypały się obficie. Dopiero po pauzie Cracovia przyszła nieco do siebie i przy stanie 6:0 przeciwko sobie, zaczęła serjo pracować. Kałuża wybija się świetnem wypuszczaniem łączników i grą indywidualną, a efektem ożywionej gry białoczerwonych są trzy bramki, strzelone przez Nawrota i Kałużę i niewyzyskany rzut karny. Węgrzy ograniczają się w tej fazie do obrony. Przy dalszej grze mogłaby Cracovia wyrównać. Zawodami kierował dobrze p. Seidner. Drugiego dnia obraz zupełnie się zmienia. Cracovia, wzmocniona ciągle jeszcze chorym Gintlem i Hyllą, oraz osłabiona w ataku przez wystawienie Ptaka, gra znacznie lepiej. Napad przeprowadza pięknie i niebezpieczne akcje, lecz niebywały pech nie pozwala mu na strzelenie choćby jednej bramki, mimo iż sposobności nastręczało się moc. Były pozycje, gdzie wprost do pustej bramki piłka nie chciała w żaden sposób „wejść“, co wywoływało huraganowe okrzyki „wściekłości“ ze strony publiczności. Cracovia tem więcej godną była pożałowania, ile że naogół grała dobrze i ładnie w niczem nie ustępując gościom, którym widocznie szczęście wielce sprzyjało, skoro mimo przewagi, jaką mieli Krakowianie, zdołali uzyskać dwie bramki i to dopiero pod sam koniec zawodów. W dniu tym z Cracovii wybijali się na czoło: w ataku Sperling i Nawrót, a w pomocy Zastawniak. Gintel, który przy stanie 0:0 nie wyzyskał karnego ze względu na trwającą jeszcze niedyspozycję, był słaby, również Kałuża i Kubiński, lepiej grali dnia pierwszego. Sędzia p. Landwirth nie sprostał pokładanym nadziejom. — Pierwsze to zagraniczne spotkanie w Krakowie wykazało, że Cracovia znacznie więcej mogłaby skorzystać z częstszych zawodów z pozakrajowym przeciwnikiem. Ciągłe bowiem stykanie się z tutejszemi drużynami osłabia jej siłę i wychodzi tylko na korzyść grających z nią.

SOBOTNIE WYNIKI. Sparta—Krakowianka 2:2 (1:0). Wynik odpowiada faktycznemu przebiegowi gry. Do pauzy lepsza była Sparta, zaś w drugiej połowie Krakowianka. Gra przez cały czas interesująca. Sędziował poprawnie p. Seidner. — Zwierzyniecki—Urania 2:1. Z trudem osiągnięte zwycięstwo okazuje znaczną poprawę. — 20 p. p.—Jutrzenka komb. 7:0. Nadzwyczaj słaba gra osłabionej rezerwy Jutrzenki, która opadła silnie we formie. W dwudziestce wybijali się Reyman I, strzelec czterech bramek, Niemiński trzech, oraz Smarzyński. W Jutrzence nikt specjalnie się nie wyróżnił. — Amatorzy—Jehuda 5:1 (3:0) mistrz klasy C. Silna przewaga Amatorów, dla których bramki strzelili Grünberg 2, Bleiweis, Verderber i Immerglück po jednej. Sędzia p. Pańkow bez zarzutu. **M. Ster.**

TURNIEJ C KLASOWYCH KLUBÓW OKRĘGU KRAK. o puhar RKS Legji i 2 piłki KZOPN odbył się w dniach 22, 23 i 24 maja na boisku Legji. Do zawodów zgłosiło się 18 klubów, ogółem odbyło się 16 meczy, których wyniki są następujące:

Sobota 22 maja: Przedrunda Świteżanka (Prokocim) — Wolność 1:0 (0:0). Mecz bez rezultatu. W 5 min. dogrywki zdobywa punkt Zemanek. Sędziował p. Pańkow. Orkan — Stella 2:1 (1:0). — Bramki dla Orkanu strzelili Stańko i Kwiatkowski, zaś Stella z karnego. Sędziował p. Landwirth St.

Niedziela 23 maja: I rozgrywki: Meteor — KMA (Wieliczka). Ten ostatnie nie stawił się do rozgrywek. Orkan — Świteziańka 2:1 (1:1). W 14 minucie dogrywki zdobywa Kwiatkowski rozstrzygającą bramkę. Sędzia p. Rutka. Legja — Nadwiślanin 2:0 (2:0). Bramki zdobyli Lebda i Grabka po 1. Sędzia p. Weindling. Grunwald — Dąbie 1:0 (1:0). Bramkę zdobył Szymański. Sędziował p. Burka. Salwator — Grzegórzecki 1:0 (:0). W 2 min. dogrywki zdobywa Chłapowski bramkę. Sędzia p. Bloch. — Orlęta — Orzeł 0:1 (0:0). Sędzia na te zawody nie stawił się, wobec tego zawody prowadził p. Bloch.

Poniedziałek 24 maja: Hakoah — Pogoń 0:3 (0:1). Bramki zdobyli Orzechowski I i II oraz Rachel. Sędzia p. Willer. Patrja — Prądniczanka 6:0 (6:0). Bramki zdobyli Dylewski 3, Kurbiel 2, Bartys 1. Sędzia p. Willer.

Ćwierćfinały: Orkan —Meteor 3:0 (2:0). Bramki strzelili Sycz, Stańkow i Wójcik po 1. Sędzia p. Brandt. Legja — Grunwald 3:0 (1:0). Bramki strzelili Grabka 2, Pietrzyk 1. Sędziował p. Lieberman. Orzeł — Salwator 1:0 (1:0). Bramkę zdobył Pasek. Sędziował p. Wawrzusiak. Pogoń — Patrja 2:1 (0:1). W 3 minucie dogrywki pada zwycięska bramka przez Orzechowskiego T. Sędziował p. Malter. Legja — Orkan 1:0 (0:0). Gra otwarta i zacięta, mecz nie daje rozstrzygnięcia, jak również i pierwsze 30 min., dopiero w 38 min. Babral ładnym strzałem z wolnego zdobywa decydującą bramkę. Sędziował p. Weindling. Półfinał I. — Orzeł — Pogoń 2:0 (1:0). Półfinał II. Mimo przewagi Pogoni wygrywa twardy i pewny zwycięstwa Orzeł, który dochodzi do finału z Legją.

Finał z powodu późnej pory odłożono do czwartku 3 czerwca godz. 4 popoł. Po zawodach każda drużyna trzymała dyplom pamiątkowy za udział w turnieju. Turniej prowadził bez zarzutu p. Kotarba.

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie, ulica Dunajewskiego 5 (tel. 1310).